Nr. 300. We Lwowie Niedziela dnia 28. Grudnia 1873. Rok

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.
Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim 1 Ajencja A. Piątkowskiego przy placu Katedralnym, w Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Annagasse Nr. 3.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonparelle) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

W przyszłym tygodniu rozpocznie się w fejletonie druk humorystycznego utworu Pawła Sasa, p. t. *Pamiętnik znaleziony* i powieści *Bracia przyrodni*, których początek otrzymają bezpłatnie wszyscy nowi prenumeratorowie.

Lwów 27. grudnia.

W ostatnim nrze *Czasu* znajdujemy list jednego z posłów sejmowych, męża bardzo zasłużonego około spraw ojczystych. Spokojnie i objektywnie kreśli on powody, dla których obecnie wszyscy ludzie, chcący coś rzetelnego zrobić dla kraju, muszą przedewszystkiem stanąć w opozycji przeciwko szarlatanerji politycznej; miło nam z tak kompetentnej strony spotkać się z potwierdzeniem przekonań, w których obronie walczymy od lat czterech. List wzmiankowany opiewa:

Lwów 22. grudnia.

(nie) Zajęte przez *Czas* w kwestji politycznej sejmu galicyjskiego stanowisko, jakkolwiek przeciwne tym, którzy przeciw odesłaniu wniosku ks. Czartoryskiego do komisji głosowali, pełne jednak zawsze wyrozumienia i taktu dopuści zapewne do głosu długoletniego przyjaciela zasad i kierunku dziennika, który po raz pierwszy może nie zgadza się z jego drogą. W tej nadziei też przesyłam niniejszy list, do którego wszelkie przypisy i uwagi wasze, tylko pożądane mi będą.

Z góry naprzód wyznać mi należy, że odrzucenie wniosku ks. Czartoryskiego w pierwszem czytaniu, do którego przyłożyło się 29 polskich posłów w mimowolnym z Rusinami sojuszu, uważać mogę tylko za to, czem ono jest, za usunięcie politycznej kwestji ze stołu obrad sejmowych w chwili, gdy na tym stole wniosek politycznej treści postawiono. Nie możemy go zaś uważać za to, czem ono nie jest, za co będą je chciały przedstawiać niektóre polskie i liczne zapewne niemieckie dzienniki, za zrzeczenie się jakichbądź praw lub możności dalszego ich popierania, bo inaczej każde odrzucenie w pierwszem czytaniu wniosku o prawie jakiemś sejmowem mówiącego, byłoby jednoznacznem zcofaniem się z tego prawa, co jest oczywistem *absurdum*.

Nie możemy tu zgodzić się na rozumowanie, że skoro taki wniosek podniesionym został, i to podniesionym z nienacka, bez poprzedniego porozumienia się z kołem poskiem, polska część Izby dla zachowania godności obowiązaną być miała odesłać go do komisji. Przyjęcie takiego precedensu zapewniałoby odesłanie do komisji wnioskom najniestosowniejszym, skoro by te w zasadę, której się Izba rzekomo zaprzeć nie może, uderzyć umiały; wprowadziłoby terroryzm kilku lub kilkunastu posłów wlokących Izbę tam, gdzie przeważna jej większość iść nie chce i nie może, odejmowałoby na rzecz najmniej uznanych, z daleka może często kierowanych dążeń, wolność określenia sobie politycznego stanowiska. Przejście do porządku dziennego nad projektem zastrzeżenia prawa, które *de facto* nie istnieje, w istocie zaś dotąd w statucie krajowym jest zapisane, jest tylko zamanifestowaniem, że Izba w tej chwili zastrzegać się i praw swoich podnosić nie chce, bo tej chwili nie uważa za stosowną. Godność jej zaś polega, zdaniem naszem, na tem, aby sumiennie i z prawdopodobieństwem skutku, według położenia każdoczesnego praw swoich broniła, a nie na tem, aby ilekroć tego jakiś odcień Izby zażąda z ich wyznawaniem słownem i narzekaniem na ich pogwałcenie występowała.

Nie będziemy tu wdawali się w krytykę wniosku ks. Czartoryskiego, którego sprzeczności podnosiliście sami, doradzając adres. Wolimy wyznać otwarcie, że nie byliśmy za odesłaniem go do komisji, przekonani, że każdy wyraz opinji sejmowej, bądź to przez motywowany porządek dzienny, bądź przez adres, uważaliśmy za wystąpienie w łagodniejszej lub mniej łagodnej formie, równie niepolityczne, nienaczesne i chybione do celu, jak wniosek ks. Czartoryskiego, pociągające nadto za sobą uwidocznienie naszych słabych stron, utrudnienie i tak trudnej drogi naszej delegacji, zamącenie Sejmu, ujmę jego pożytecznym robotom, słowem, za cofnięcie się w praktykowany przez długie lata galimatjasz polityczny, który dotąd krajowi żadnych nie rzyniósł owoców.

W jakimkolwiek wyrazie opinji sejmowej nieuniknionem było wypowiedzenie zdania 1) o bezpośrednich wyborach, 2) o pogwałceniu statutu krajowego przez też wybory. Jakikolwiek też wyraz — stawałby bezpośrednio za delegacją, która z przyczyny bezpośrednich wyborów ustąpiła, a przeciw delegacji i krajowi, który w bezpośrednich wyborach wziął udział; przeciw ludziom nareszcie, którzy mimo bezpośrednich wyborów pozostali na swojem stanowisku, albo też po ich zaprowadzeniu ważne dla kraju stanowisko zajęli. Jakikolwiek wyraz zarzucałby koronie, pominięcie prawa statutu krajowego i domagałby się chyba wobec siły większości Rady państwa jego usunięcia.

Jakikolwiek wyraz nareszcie przyprowadziłby do nawiązania z polityką rezolucyjną 1868 r. i prowadziłby ją dalej w zupełnie innej sytuacji.

Rozpoczęcie nowej kampanji politycznej nasuwa naturalnie stare pytanie: *Quibus auxiliis?* i prowadzi w sam środek dzisiejszego położenia.

Że o kampanji parlamentarnej w Radzie państwa, którąby skuteczną być mogła przy zachowaniu się Czechów, mówić nie można, to rzecz jasna. Że moc prądu niemieckiego od r. 1870 jest zupełnie inną niż przedtem, mówić także zapewne nie trzeba. Że w skutek wielu i wielu grzechów nie jesteśmy mocniejsi niż w r. 1867, a mamy mniej dróg przed sobą, to zdaje się także żadnej nie podlegać wątpliwości. Że w takiej sytuacji oszczędniejszymi nam być wypada z tem co mamy, a co utracić możemy, nakazywałby prosty rozsądek i patrjotyczne uczucie. Że korony zrażać, pozostałych u steru rodaków ryzykować nie należało, wskazywałby sam wzgląd na najbliższą grożącą nam przyszłość, otwierającą prospekt na upadek rządowego ministerjum, zastąpienie go ministerstwem skrajnem, narodowo i religijnie do ostateczności prowadzącem.

Zdrowy instynkt kraju, czując grożące niebezpieczeństwo, nie dał się pchnąć do opozycji biernej w obec bezpośrednich wyborów i poparł gorąco i jednomyślnie tych, którzy w chwili, gdy się już zrywała, nawiązali nić z rządem i Koroną. Co uczynił kraj, uczynić powinna większość polska sejmu naszego, jeżeli się nie mają powtórzyć gorszące sceny opozycji *quand même*, uderzające w ludzi, którzy byli chwilowo przy władzy lub nawet za samo prawdopodobieństwo dojścia do władzy stawali się celem ostrych pocisków przyjaciół gwiazd innych! Zapewne trzeba zapomnieć wiele, aby mieć tyle abnegacji, ale taką abnegacją stanąć tylko może rzecz publiczna. Skoro też jesteśmy przy końcu niedługiego ich rejestru, nie należałoby ani na chwilę wahać się z jednomyślnem poparciem tego, co stokroć więcej warte niż papier uchwałami, protestami i wnioskami zapisany, a zapewnić może skutek pracy około organizacji kraju — bezpośrednie zetknięcie się z rządem przez swoich. Tak jest! najwyższy to czas wyjść z polityki zakreślania sobie praw, których zdobycie ostatecznie nie w naszej leży mocy, których wyczekiwanie kraj z sangwinicznych nadziei do prostracji i apatji wiedzie, które są tylko lichym surrogatem naszych dążeń i nieudolnym naszego naturalnego i historycznego uprawnienia wyrazem; na drogę polityki jedynie właściwej, bo w lot chwilę oceniającej i pożytkującej, nie słoniącej krajowi rzeczywistego stanu rzeczy i wyzyskującej sytuację, nie przez nas, ale przez niezależne od nas wypadki stworzoną, na najmniejszą szkodę a na największą korzyść. Czas uważać ludzi wybitnych, gdy przyszli do władzy, za sługi narodowego i publicznego dobra, ciążyć na nich opinią polskiej większości, zbytecznem dla nich uczynić drobne stronnictwa, zapewniając im poparcie, jakie wobec interesu kraju im się należy. Czas nareszcie z nimi razem wyprowadzić kraj z anarchji, w którą zapada, obawiając się rządu, bez którego żadne społeczeństwo na świecie obejść się nie może. Czas, dopóki—czas!

Wydobywając się z pod dawnego biurokratycznego absolutyzmu, kraj zapadł w powszechnie dziś potępiony dualizm. Nie usunie go nigdy, bo każdy krok ku jego usunięciu poczyta za pogwałcenie praw swoich, jeżeli nie przyjmie powyżej wymienionych pewników, jeżeli zamiast wewnętrznej kampanji, dążącej do rozwiązania kwestyj wiążących gminy, powiatu, namiestnictwa, Wydziału, dróg, propinacji, hipotek itd., poprowadzi dalej kampanję zewnętrzną, demonstracyjną, niezależną w skutkach od jego sił, wystawiającą na fałszywe położenie polską część delegacji z bezpośrednich wyborów, narażającą go koniecznie na rozwiązanie jako nieforemne koło w nowej maszynie konstytucyjnej. Przeciwnie, przyjmując milcząco narzucone sobie wypadkami stanowisko, zawieszając do lepszych czasów walkę o paragrafy swego statutu, rozdzielając zręcznie pracę między polską część delegacji, ludzi swoich politycznych u steru stojących i pracujące koło sejmowe, może on, jeżeli się położenie nie zmieni (a któż z przeciwników naszych za przyszłość ręczyć może?), wiązać się do konstrukcji kraju i popierać ustawy reorganizujące wszędzie, gdzie je przeprowadzić trzeba. Zdaniem naszem, winien on to krajowi za tyle zmarnowanych lat, za tyle bezowocnych sesyj, których winę nosimy na sobie wszyscy, cośmy na nich zasiadali.

Droga ta, zdaniem naszem, jest dzisiaj jedyną, nakazaną sumieniem i litością nad krajem. Wymaga ona zrzeczenia się na teraz walki politycznej, a uorganizowania się większości polskiej w koło solidarne do kwestyj wewnętrznych.

Dziwnym objawem w tej sejmowej większości polskiej, jest dotąd wprost przeciwne temu pojmowanie solidarności. „Do kwestyj wewnętrznych istnieć ona nie może; ona tylko w kwestjach politycznych potrzebna." W kwestjach wewnętrznych wolno ciasnemu interesowi stanu sprzymierzyć się z ciemnemi elementami Izby, aby ustawę, niosącą reformę i sprawiedliwszy wymiar obowiązków wywrócić; w kwestji politycznej tylko należy być solidarnym, chociażby niesolidarni pchali nas w dawne koło błędne polityki bezpłodnej i bez wyjścia. Powiem, co to znaczy! a przynajmniej, co znaczyć może. To znaczyć może, że w kwestji politycznej chcielibyśmy prowadzić dalej żywot pana nad stan, może fantastycznie piękny, ale rujnujący, chcielibyśmy wstrzymać niezadowolenie coroczną ofiarą na ołtarzu obrażonego honoru narodowego, patrjotycznych wspomnień, a często, zbyt często, na ołtarzu — własnej popularności — to znaczyć może, że w kwestjach życia, w kwestjach wewnętrznych niezdolni jesteśmy podnieść się na stanowisko, z którego je jedynie rozwiązać można, stanowisko załatwiające dzisiaj to, co tyle razy już nazajutrz po zmarnionej przez nas chwili stosownej, załatwił na naszą szkodę i zgubę nasz nieprzyjaciel. To znaczyć może, że nieumiemy się sami w wewnętrzne koło, w gronie naszych przodowników zdobyć na robotę uorganizowania kraju, na rolę prawdziwych kraju tego gospodarzy, którzy chociaż wprowadzenie w życie ich programu wewnętrznego nie od nich samych zależy, mogą i umieją ten program krajowi przedstawić, ale że nas na to nie stać, że uchylamy się od tego, coby nas jedynie postawić mogło rzeczywiście na czele tego kraju i wydobyć go z apatji, która nie nieustanną walką polityczną, ale tylko nieustanną pracą wewnętrzną da się przełamać! I tem też jedyny środek na rewolucje i desperackie zwroty, powstające zwykle z nieporadności żywiołów dojrzałych i z bierności, jaką się te żywioły wlec dają w przedsięwzięcia niemożliwe.

Obecna chwila, jak wyżej powiedziałem, zdaje mi się szczególniej zmuszającą do przywołania sobie na pamięć tych pewników politycznych o dzisiejszej nam cierpnych. Nie wchodzę tu w meritum wniosków organizacyjnych, które obecnie komisje z koła polskiego wyznaczoną i sejm zajmują: wskazuję tylko, że kwestja organizacji jest na stole, że na podstawie zasad uchwalonych, sejm domagać się może i spodziewać wniosków rządowych, najważniejsze sprawy krajowe poruszających. Czy w takiem położeniu nie jest jedynym punktem wyjścia solidarność w sprawach wewnętrznych z zawieszeniem kwestji politycznej? Czy skuteczność tej pracy, gdyby się nam udała, nie zależy od zaniechania wielkiej polityki? Czy jest inne wyjście możliwe i bezpieczne z tego położenia, jak, albo milczeć o tej polityce wielkiej, albo powiedzić, że się milczeć chce, bo się ma najpilniejsze sprawy na stole, które tego milczenia potrzebują. Czy nareszcie człowiek przekonany, że nas wielka polityka gubi a mała zbawić może, jest w stanie tak długo przynajmniej, jak długo nie widzi, że owa zbawiająca jest z rękojmią skutku podjętą, przystać na podejmowanie szkodliwej dotąd wielkiej? Nie! bo jeżeli nie może już przeprowadzić aby się coś dobrego stało, musi przynajmniej starać się przszkodzić, aby do złego nie przyszło.

Kończę podniesieniem jednego z zapatrywań waszych. Milczenie wydaje się wam niemożebnem. mnóstwo szlachetnych motywów nie pozwala wam go znosić. Rzecz to prawie indywidualna; autor niniejszego artykułu uważałby milczenie za najpiękniejszy objaw godności, która po przyjętym fakcie dokonanym nie mówi, że go **moralnie** nie przyjęła, skoro go **faktycznie** przyjęła. Nawet wtedy, gdy się wyrwie jeden lub piętnastu! Wtedy nawet, powiadam, bo grobową ciszą powinno się przyjąć ten głos niebaczny. Wybrać i protestować, to zawsze nie ładnie, lepiej nie wybierać, aby nie protestować, a skoro się wybrało, nie protestować także, bo się uznało fakt dokonany. Wtedy zacisnąć zęby, milczeć i pracować, aby na przyszłość nie być w tem położeniu. Tak mnie się wydaje — ale nie narzucam tego nikomu. Za milczeniem było 29, za słowem przeważna większość. Upadek wniosku zamącił tę polską większość.... Cóż jej doradzać, aby ją uspokoić? Chyba niech powie, że milczeć i pracować postanowiła, że pragnie dla tego postanowienia opiekuńczej ręki tego, którego przyjaźnej chęci tylekroć kraj nas doświadczył.

GŁOSY z KRAJU.

(W) **Lwów** 25. grudnia. (*O projekcie poszukiwań geognostycznych*). II. Tanie węgle i w dostatecznej ilości są podstawą wszelkiej industrji, a zatem tych wyszu-

TAJEMNICZA INTRYGA

przez
Emila Gaboriau
przekład Włodzimirza Górskiego.
Część czwarta.

(Ciąg dalszy.)

— Jak pan widzi — nie kłamię, powiedział Cheminot. Podczas gdy ci panowie galopowali za mną po wszystkich wielkich drogach, ja siedziałem spokojnie w izdebce pod „Czerwonym baranem", postanowiwszy nie wychodzić ztamtąd, dopóki o mnie nie zapomną...

— Tak, ale aby mieszkać pod „Czerwonym baranem" potrzeba mieć pieniądze; a ty ich nie miałeś...

Cheminot najspokojniej wsunął rękę do kieszeni i pokazał garść złotych monet i bankowych biletów po pięć i dziesięć franków.

— Jak panowie widzą, odrzekł, miałem czem płacić za lokal... Jeżeli sam oddałem się, to dla tego, że jestem człowiek uczciwy pomimo wszystkiego i że wolę nabawić samego siebie niejakim kłopotem, anizeli widzieć, jak posyłają na galery człowieka niewinnego...

— Pana Boiscoran?..

— Tak jest... on niewinny... Ja wiem o tem, jestem tego pewny, mam na to dowody... I jeżeli on nie chciał mówić, to ja wypowiem wszystko...

Pp. Daubigeon i Galpin osłupieli.

— Wytłumacz się! powiedzieli jednocześnie.

Ale włóczęga mrugnął wskazując na żandarmów i odrzekł:

— Bo to wielka tajemnica... a gdy się człowiek spowiada, to nie lubi, by słyszał kto inny oprócz księdza... A przytem chciałbym, by moje zeznanie zostało spisane...

Na znak sędziego żandarmi wyszli, a Mechinet zasiadł do pisania.

— Teraz, zaczął Cheminot, słuchajcie panowie, jak się rzecz miała. Nie mnie przyszła myśl wymknięcia się z więzienia... Nieźle mi tam było; nadchodzi zima, ja nie miałem ani szeląga, a wiedziałem, że gdy [illegible] pochwycą powtórnie, to źle ze mną będzie. Ale [illegible] ochota spędzić jeden wieczór

— Uważaj co mówisz! rzekł surowo p. Galpin; nie igra się bezkarnie ze sprawiedliwością...

— Niech trupem padnę, jeżeli nie mówię prawdy, zawołał włóczęga. P. Boiscoran przepędził cały wieczór po za więzieniem.

Sędzia aż podskoczył.

— Co mi tu bajesz! krzyknął.

— Mam na to dowody, odrzekł zimno włóczęga — i przedstawię je... Otóż, chcąc wyjść, p. Boiscoran zgłosił się do mnie i ułożyliśmy się, że za pewną sumę, którą mi da, a której widzicie panowie tu oto resztki, ja przebiję otwór w murze i ucieknę naprawdę, a on, załatwiwszy swoje interesa, powróci.

— A dozorca? zapytał p. Daubigeon.

Cheminot zanadto był zręczny, by bezpotrzebnie kompromitować Blangina; więc biorąc na siebie całą odpowiedzialność, odrzekł:

— Dozorca widział tylko ogień... nic potrzebowaliśmy go. Czyż ja nie byłem sam pewnym rodzajem dozorcy? Czyż nie powierzył mi pan sędzia szczególnie pilnować pana Jakóba?.. Czyż nie ja odmykałem i zamykałem drzwi, wodziłem go do parlatorjum i odprowadzałem?

— Dalej! rzekł p. Galpin gniewnie.

— Otóż, ciągnął dalej Cheminot, jak się rzekło, tak się zrobiło. Pewnego wieczora, koło dziewiątej, przebijam mur i wychodzimy z panem Jakóbem na wały... Tam daje mi on paczkę bankowych biletów i każe zmykać, a sam idzie za swoimi interesami... Już i wtedy wierzyłem, że on niewinny... ale ba!... nie położyłbym za to ręki w ogień... Pomyślałem, że może drwi sobie ze mnie i raz wydostawszy się na wolność nie będzie tak głupi by powracać do klatki... To też widząc jak się oddala, wzięła mię ochota pojść za nim...

Prokurator i sędzia chociaż z profesji przyzwyczajeni do ukrywania swych wrażeń źle jednak ukrywali, jeden swe nadzieje, a drugi nieokreśloną trwogę. Mechinet, wiedzący co Cheminot im wyjawi, śmiał się w duchu, podczas gdy mu pióro latało po papierze.

— Obawiając się być poznanym, ciągnął dalej włóczęga, p. Jakób pędził jak strzała ciasnemi uliczkami... Na szczęście i ja mam dobre nogi... Przeleciał przez Sauveterre i przybył na ulicę Mautrec, tam stanął przed jakimś nieskończenie długim murem i począł dzwonić do bramy...

— Teraz wiem, że do niego, ale wtedy nie wiedziałem... Otóż dzwoni. Wychodzi służąca i otwiera mu. On mówi coś do niej, a ona go wpuszcza natychmiast i to z takim pośpiechem, że zapomina zamknąć drzwi...

P. Daubigeon wstrzymał Cheminota skinieniem i rzekł:

— Zaczekaj!...

Potem wziął kawałek zadrukowanego papieru z teki, pozapełniał w nim próżne miejsca, zadzwonił na woźnego, a gdy ten wszedł, powiedział mu:

— Wręczyć to natychmiast!... Spiesz się — i ani słowa!...

VI.

Po wyjściu woźnego Cheminot mówił dalej:

— Zostałem tedy ogłupiały na ulicy Mautrec. Nie pozostawało mi jak wziąć za pas nogi i zmykać... Ale te przeklęte otwarte drzwi nęciły mię ku sobie. Mówiłem sobie: „Jak wejdziesz, a złapią cię, posądzą żeś przyszedł kraść — a wtedy bieda." Ale to przechodziło moje siły... zachorowałem na ciekawość... Bądź co bądź, zaryzykowałem... Wchodzę przez drzwi i znajduję się w wielkim ogrodzie... W głębi stał dom, którego trzy okna na dole były oświetlone... Tu już nie czas było cofać się!... podchodzę powoli i staję pod drzewem o łokieć od okna oświetlonego... Patrzę — i poznaję... kogo? pana Boiscoran. Twarz miał straszną... widzę jak chowa się za drzwi otwarte do drugiego pokoju, jak gdyby zamyślał coś niedobrego... Zaczynam niepokoić się gdy w tejże chwili wchodzi kobieta... P. Jakób natychmiast zamyka drzwi, kobieta odwraca się i wydaje okropny krzyk... Kobietą tą była pani Claudieuse...

Tu zatrzymał się chcąc wiedzieć jaki efekt sprawił; ale Mechinet, zniecierpliwiony, zapominając subordynacji zawołał żywo:

— Dalej! dalej!...

— Jedno okno było otwarte tak, że mogłem równie dobrze słyszeć jak widzieć... nie straciłem ani jednego wyrazu... Była to okropna scena... Od pierwszych słów domyśliłem się, że pan Jakób i pani Claudieuse byli kochankami... mówili sobie: „Ty..."

— To nie ma sensu! zawołał p. Galpin.

— Ja sam zgłupiałem... Pani Claudieuse — taka święta kobieta!... Ale przecież mam uszy... P. Jakób przypomniał jej, że w dniu spełnienia zbrodni, na kilka chwil przed [illegible]żarem, byli razem koło Valpinson, [illegible]onej... Na schadzce tej spalili wszystkie swoje miłośne listy — i właśnie paląc je, pan Jakób poczernił sobie ręce...

— Słyszałeś to?... przerwał p. Daubigeon.

— Tak jak pana słyszę... Co mnie zaś najwięcej dziwiło, to że pani Claudieuse, jak się zdawało, poczytywała Jakóba za winnego, a on znowu ją miał za sprawczynię zbrodni... Obwiniali się nawzajem. Ona mówiła: „To ty chciałeś zabić mego męża, gdyż obawiałeś się go." A on: „To ty chciałaś go zabić, by być wolną i przeszkodzić mojemu małżeństwu!..."

P. Galpin padł na krzesło i wybełkotał:

— To rzecz niesłychana! niesłychana!

— Jednak wytłumaczyli się i przekonali, że ani jedno ani drugie nie jest winne... Natenczas p. Jakób począł błagać panią Claudieuse, by go ratowała, a ona odpowiedziała, że nie chce go ratować ceną własnej reputacji, i dlatego, by potem ożenił się z panną Chaudoré. Wtedy on powiedział: „A więc wszystko wyjawię!" A ona odrzekła mu: „Nie uwierzą ci; ja wyprę się, a ty dowodów żadnych nie masz!..." Zrozpaczony p. Jakób mówił, że go nigdy nie kochała. Ona przysięgała mu, że ubóstwia go więcej aniżeli kiedykolwiek, i gdy mu się udało wysunąć z więzienia, ona gotowa rzucić wszystko i wynieść się z nim za granicę. Zaklinała go, by uciekali, i to takim głosem, który szedł prosto do duszy, takiemi miłośnemi słowami, jakich nigdy nie słyszałem!... Co to za kobieta!... Nie przypuszczałem, by mógł oprzeć się... Oparł się jednak i powiedział gniewnie, iż woli galery!... A ona drwiąc, odrzekła: „Niech i tak będzie, pójdziesz na galery!..."

Cheminot, chociaż wchodził w rozliczne szczegóły, widocznem jednak było, że nie mówił wszystkiego. P. Daubigeon jednak nie śmiał go zapytywać, by nie przerwać nici opowiadania.

— Ale to wszystko niczem jest, mówił dalej włóczęga. Podczas gdy pan Jakób i pani Claudieuse tak się z sobą spierali, drzwi od drugiego pokoju otworzyły się cicho i ukazało się, jakby widmo w całunie... Był to hrabia Claudieuse. Twarz miał straszną, a w ręku trzymał rewolwer... oparł się o drzwi i słuchał, jak żona jego i p. Jakób mówili o dawnych swoich miłostkach. Przy niektórych wyrazach podnosił rewolwer, jakby chciał strzelić... potem znowu opuszczał rękę i słuchał... Było to tak okropne, że nie miałem na sobie suchej nitki... Zaledwie zdołałem powstrzymać się, by nie krzyknąć na pana Jakóba i panią Claudieuse: „Nieszczęśliwi, czyż nie widzicie, że mąż

kać, powinno być naszem najusilniejszem zadaniem. Przytoczę tu także zdanie dr. Ferdynanda Hochstettera o możebności znalezienia węgli czarnych w Galicji. Na podstawie badań geologicznych Galicji w te słowa ten znakomity geolog się odzywa: „Nasuwa się bardzo łatwo myśl, czy olej skalny nie pochodzi z ciągnącej się formacji węgla pod piaskowcem karpackim, którą za ciąg dalszy pokładów węgli morawskiego (Mährisch-Ostrau) i krakowskiego górniczego okręgu uważać można.“

Teodor Torosiewicz, nasz znakomity badacz w swojem dziele: *„Źródła mineralne w królestwie Galicji i Bukowinie,“* mówi nad podstawie zdania o tworzeniu się węgla ziemnego bystrego badacza natury, Anglika Faraday, na stronie 19tej opisując Iwonicz: „Z bytności gazu węglo-wodorodowego, który w tak wielkiej ilości gwałtownie przez wodę się przedziera i z niej się wywiązuje, można z największem prawdopodobieństwem, jeżeli nie z zupełną pewnością wnosić, że ten gaz należy do wielkiego pokładu węgla ziemnego.“

W. Cartondyk, który Galicję w najrozmaitszych czasach zwiedzał i pochodzenie oleju skalnego w Galicji opisał, mówi o utworze tego płodu: „Zapewne są głębiej leżące pokłady węgla ziemnego, które przez naturalne ciepło ziemi, albo przez rozkład siarczanu żelaza w pewnem roztworzeniu się znajdują, i do utworu oleju skalnego się przyczyniają.“

Do tego czasu przyjęto w świecie geologicznym, że niższy oddział formacji węglowej tak zwany *„ropień węglowy“* nie prowadzi już pokładów węgli, a ponieważ pod Krzeszowicami te warstwy wychodzą, więc dalej już nie badano na wschód formacji węglowej. W najnowszych jednak czasach przekonano się, że w całej Rosji, gdzie formacja węglowa przychodzi, to wapienie węglowe lub im równoległe pokłady piaskowców i łupków znaczne warstwy węgla ziemnego bardzo dobre prowadzą. *Wychodzące* wapienia węglowego w Krakowskiem ku wschodowi może być, jak to dr. Roemer w swoim dziele się wyraził, tylko krawędzią zagłębiających się na wschód się powtarzających, w których pokłady węgla ziemnego spoczywają. Na południowej stronie w Krakowskiem są już tego dowody.

Pod Chełmem i Chełmkiem wychodzi według karty O. Degenharda formacja węglowa i odtąd przez Oświęcim aż do Grojca, gdzie się znowu, po więcej jak trzechmilowem oddaleniu pokazuje, przykryta jest nowszemi utworami.

Prusacy badając w sąsiednim Szląsku tę formację węglową, przyjęli co do rozszerzenia jej tak zwaną (Minimal) i (Maximal), czyli najmniejszą i największą granicę. Oni już za najszerszą granicą wiercą i badają, a my jeszcze w najwęższej granicy nie zbadali jej, a cóż mówić dopiero o rozszerzeniu tej granicy. Wpada mi na myśl bardzo trafne przysłowie niemieckie, które dla scharakteryzowania sytuacji przytoczyć tu muszę: *„Widzącemu świat a ślepemu jałmużnę.“* My kontentujemy się jałmużną, nie dziw więc że kraj nasz jest biedny.

Jeżeli się znowu geologicznym stosunkom wschodniej Galicji od granicy moskiewskiego Podola bliżej przypatrzymy, to widzimy, że przy ujściu rzeki Seret do Dniestru, *sylurickie* warstwy, a potem dalej na zachód niedaleko ujścia rzeki Strypy znowu *dewoniczne* wychodzą.

Jeszcze dalej na zachód przy ujściu rzeki Złotej Lipy do Dniestru pokazują się pokłady brudnego dolomitycznego wapienia, którego według zdania najznakomitszego znawcy geologicznych stosunków, dr. Althe w Krakowie, mogły być za *wapień węglowy* uważane.

Dotąd formacje od najstarszych regularnie się piętrzyły, odtąd dalej na zachód przykrywają warstwy formacji kredowej i trzeciorzędnej całą Galicję aż do Krakowa i dalszego następstwa już zewnętrznem badaniem odgadnąć nie można.

Według opisu Puscha wiadomo tylko, że w r. 1827 w Szczerbakowie w Kongresówce na granicy Galicji między Bochnią a Tarnowem 210 sążni głęboki szyb bito, w którym u spodu dopiero formację triasową natrafiono.

Zdaje się więc, że formacja węglowa krakowska na wschód, jak to już pierwej wypowiedziano, zagłębienia robi, które na wschód coraz baczniej płytszemi się stają, ponieważ warstwy dewoniczne i syluryczne w wschodniej Galicji już prawie poziomo leżą. Głębokie wiercenia niedaleko na zachód od ujścia rzeki Złotej Lipy przez nowsze formacje, wykazałyby najprędzej istnienie formacji węglowej jako następstwo najprawdopodobniejsze regularnie po sobie wnoszących się formacyj starszych.

Że pierwotnie rozległa formacja węglowa gdzieś w Galicji jeszcze się znachodzi i że ona tylko miejscami w czasach trzeciorzędnych rozgruchotaną została, pokazują szczątki węgli kamiennych wszędzie prawie w skład piaskowca karpackiego wchodzące.

Według pomiaru barometrycznego leżą warstwy sylurskie prawie poziomo i wznoszą się nad powierzchnią morza 85·3 sążni. Formacja węglowa w Jaworznie wznosi się 168·70 sążni nad powierzchnią, a osady kredowej i trzeciorzędnej formacji podnoszą się w pośrodku szerokości Galicji zaledwie 60 sążni nad wychodem sylurskiej formacji przy Boszczowie.

Wiercenia w północnej części Galicji nie wypadłyby zatem nawet zbyt głęboko, chyba żeby starsze formacje na zachód od ujścia Lipy nagle w głąb się zniżały, czego po obecnie znanych oznakach na powierzchni łatwo przypuścić nie można.

Inny jest jednak stosunek z trzeciorzędną formacją w Karpatach, która tu na wschodzie do znacznej wysokości wznosi; tu więc nie osiągniętoby tak łatwo celu.

Jeżeli tak szczęśliwi będziemy przez odpowiednie wiercenie formację węglową odkryć i w wschodniej Galicji, natenczas stanie się ona krajem bogatym.

Położenie geograficzne Galicji z powodu tak wielkiej długości i z powodu jej otoczenia, jako kraju rolniczego, wyjąwszy na zachodniej granicy, również krajami rolniczemi, tak niekorzystne dla wywozu i odbytu płodów rolniczych, stanie się dla przemysłowego kraju nawet korzystne, gdyż wyjąwszy na zachód wszystkie sąsiednie kraje wyrobów industryi potrzebują.

Według mego badania w roku 1872 w Rumunji, wydaje ten kraj 10 do 12 miljonów franków rocznie za węgle do Anglji, a moskiewskie Podole jak wiadomo, ogołocone jest całkiem z drzewa i nie ma materjału palnego.

Otworzyłoby się do wywozu węgli i na tę stronę wielkie pole.

Koleje żelazne, które teraz nie mają co wozić w Galicji i znaczną subwencję potrzebują, stałyby się przy odkryciu pokładów węgli kamiennych intratnemi, a wydatki państwa na subwencję ustałyby i zmniejszyłyby się ciężary podatkujących. Nasza industrja chlorku potasu, która jeszcze w kolebce leży, stałaby się przez tani opał i tanie frachty błogosławieństwem dla kraju. Jeden przemysł wiązałby się z drugiego, a właściwie dobór mogliby dalekie korzystniej wywozić płody dla konsumentów przemysłowych w kraju spieniężyć, nie tracąc tak znacznego frachtu wywozu.

Co się tyczy ekonomicznej strony takich wierceń, to wszystkie wydatki mogłyby być pokryte, jeżeliby wiercenie dobrze się powiodło, ze sprzedaży odkrytych pokładów węgla, gdyż naprzód już przed wierceniem możnaby pewien obszar na podstawie prawa górniczego na ten cel zabezpieczyć.

Uczmy się zatem od nieprzyjaciela, co jest u niego dobrego a brzydźmy się tem, co jest złego, przedewszystkiem zacznijmy głębiej w ziemię naszą się puszczać, zaczynając wiercenie, a górnictwo i u nas się znajdzie. Szczęść Boże zatem do wiercenia!

---

tu jest!...“ Ale oni nic nie widzieli, bo poszaleli ze wściekłości i rozpaczy, a nawet p. Jakób podniósł rękę na hrabinę. „Nie bij pan tej kobiety!“ powiedział wtedy hrabia. Odwrócili się i krzyknęli okropnie. Hrabina padła na fotel... Ja ostupiałem... Nigdy nie widziałem człowieka tak pięknego, jak pan Jakób w tej chwili... Zamiast starać się wymknąć, otworzył on sam palto i nadstawiając piersi, powiedział do męża: — „Strzelaj pan, masz do tego prawo, pomścij się!“ Ale p. Claudiusse odrzekł złośliwie: „Sąd pomści się za mnie. — Wszak pan wiesz, że jestem niewinny. — Tem lepiej. — Dopuścić mnie do skazania, byłoby rzeczą szkaradną. — Ja zrobię lepiej; by był pewny wyroku, powiem, żem poznał pana...“ Hrabia chciał podejść bliżej powiedziawszy to, ale był umierający... i padł jak długi... Wtedy strach mię ogarnął i uciekłem...

— Dlaczego nie opowiedziałeś tego natychmiast? zapytał prokurator wściekły.

— Miałem chęć zrobić to, ale nie śmiałem. Pan sędzia zrozumie mnie... Obawiałem się, bym zadrogo nie przypłacił mojej ucieczki...

— A milczenie twoje narazić się na błąd godny pożałowania.

— Nie przypuszczałem, by pan Jakób mógł być skazany. Mówiłem sobie: „Tacy ludzie jak on, mający dobrych adwokatów, zawsze się wywiną...“ Zresztą nie sądziłem także, by pan Claudiusse spełnił swe pogróżki.... Był zdradzonym przez żonę, to gorzko; ale potem niewinnego... człowieka na galery... O! gdybym mógł przewidzieć!... Zamiary miałem dobre i jeżeli nie przyszedłem zaraz, by opowiedzieć wszystko, to postanowiłem sobie zrobić to, gdyby wydarzyło się nieszczęście panu Jakóbowi. Dla tego też zamiast uciekać daleko, ukryłem się pod „Czerwonym baranem“, postanowiwszy czekać tam wyroku. Gdy ten zapadł, nie myślałem już, bym się tam oddał w ręce żandarmów.

Pokonywując swe zdumienie, p. Galpin wstał i zawołał:

— Ten człowiek kłamie. Pieniądze, które pokazywał, to zapłata za fałszywe świadectwo. Jak można przypuszczać coś podobnego!

— Zaraz to sprawdzimy, odrzekł prokurator. Zadzwonił; wszedł woźny.

— Czy rozkazy moje są spełnione? zapytał.

— Tak jest, odrzekł woźny. Pan Boiscoran i służąca pani Claudiusse są tu.

— Wprowadź tu służącą; a gdy zadzwonię, wprowadzisz pana Boiscoran...

Służąca weszła bardzo przestraszona.

— Czy przypominasz sobie, zapytał p. Daubigeon, że pewnego wieczora, zeszłego tygodnia, pewien mężczyzna przychodził do twoich państwa?

— Bardzo dobrze przypominam, odrzekła. Nie chciałam go wpuścić, ale gdy powiedział, że przychodzi z sądu, wpuściłam....

— Poznasz go?

— Najdoskonalej.

Prokurator zadzwonił. W drzwiach ukazał się Jakób mocno zdziwiony.

— To on! zawołała służąca.

— Czy mogę wiedzieć... zaczął Jakób.

— W tej chwili nic, odrzekł prokurator. Odejdź pan i... bądź dobrej myśli. (C. d. n.)

Kraków 25. grudnia. *(W sprawie wyboru radcy szkolnego z Krakowa.)* Nie ma dnia, ażeby się nowy nie pojawił kandydat do Rady szkolnej. Byłoby niedyskrecją, gdyby wszystkich chciał wyliczać i każdemu konduitę wypisać, są bowiem między nimi i ludzie powszechnie szanowani, którym byłoby krzesło kurulskie do twarzy, lecz ci właśnie nic zgoła nie robią na poparcie swej kandydatury, nie chcąc paraliżować drugich, które odzywają się za p. Janota. Zdrugiej strony wymienia się, za między kandydatami są i tacy, którym śmiało można powiedzieć: „kuda kurich to patyny!“ ale ci właśnie umieją chodzić koło interesu, a gdyby się któremu z tych jegomościów udało zostać wybranym, powiedzielibyśmy chyba, że w tym kraju szkolnictwo upada. Mamy jednakowoż nadzieję, że tak nie będzie. *Kraj* i *Czas* słusznie podnoszą, że w sprawie wyboru radcy szkolnego trzeba przedewszystkiem zasięgnąć zdania nauczycieli krakowskich, którzy najlepiej mogą powiedzieć, jakiego radcy w Radzie szk. potrzeba i wskazać stosownego kandydata.

To też nauczyciele krakowscy nosili się z myślą, wystosowania adresu zbiorowego na ręce jednego z prezydentów miasta, i przedstawienia swych zapatrywań i życzeń wobec wyboru do Rady szkolnej. Ale krótkość czasu, do tego przypadające obecnie ferje świąteczne, i trudne porozumienie się wszystkich z gron nauczycielskich, nie dają tej rzeczy przyjść do skutku. Natomiast słychać, że p. Dietl jako prezes Rady szk. okręgowej z własnej inicjatywy ma zamiar zapytać się nauczycieli tutejszych o ich zdania i życzenia, aby takowe przy wyborze uwzględnione być mogły. Jeśli tak jest, to pełne uznanie należy się intencji p. Dietla, stawiającej go jako prezesa miasta w tym razie ponad partjami i składającej hołd zasadom nauczycielskim, która jeszcze nigdy nie wpłynęła na wybór pod żadnym względem szkodliwie. Jeżeli zaś nauczyciele, a o ile tylko jakie zdanie swe wypowiedzieć zechcą, zapewne zaufanie będzie wzbudzonem.

Jeśli atoli słowo ma się stać ciałem, radzimy i prosimy jak najusilniej zająć się tą sprawą bezzwłocznie i iść najkrótszą do celu drogą, po prostu okólnikiem zawezwać wszystkich nauczycieli szkół krakowskich, n. p. do sali radnej, bogdajby dziś lub dwa przed wyborem, a nauczyciele zdanie swoje przedstawią, by przez p. prezydentowi miasta objawić swe zdanie w sprawie, która im tak bardzo leży na sercu.

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego.“

Paryż 22go grudnia.

(WM.) Zgromadzenie Narodowe zajmuje się z wielkim pośpiechem rozprawami nad budżetem 1874. Za rok nowy musiałby rozpocząć życie swoje w warunkach nienormalnych. Ażeby jako tako zrównoważyć przychody z rozchodami, minister skarbu i komisja budżetowa, proponują zaprowadzenie nowych podatków do 140 miljonów. Znaleziono już 125 miljonów, pozostaje 15, które niewiadomo jakim zdobyć sposobem, by nie nadwerężać zbytecznie rolnictwa, handlowym lub przemysłowym pokryte zostaną.

W takim stanie finansów krajowych, łatwo przypuścić, że wszelkie, najsłuszniejsze żądania, jak naprzykład podwyższenie płacy nauczycieli ludowych rozbijają się o skarbowe *non posumus.* Izba teraźniejsza chce koniecznie utrzymać cały aparat zbytków administracyjnych i wojskowych, które przeszłość monarchiczna zostawiła w spadku dzisiejszej nibyto republice. Takie reformy i oszczędności, jakie Stany Zjednoczone przyjęły po wojnie czteroletniej, na spłacenie 21 miljardów kosztów wojennych, są nad siły stronnictw czekających jedynie, aż im opatrzność prawowitego króla przywróci. Trzeba więc znieść ciężary nałożone, a nie myśleć o ulepszeniach. Później może lepiej będzie.

Pomiędzy poprawkami do prawa finansowego na rok 1874, znalazł się wniosek o powiększenie kredytu przeznaczonego na koszta powołania pod broń nowych kontyngensów wojskowych, tak ażeby minister wojny mógł wykonać prawo z 1872, powołując do szeregów nietylko tych, których los na 5cio-letnią służbę przeznaczył ale i tych, co 6 miesięcy lub rok służyć mają. Powiększenie owych kosztów nie miało przechodzić pięciu miljonów franków, komisja nie bardzo mu była przeciwną, większość nawet Izby zdawała się przechylać na stronę wnioskodawcy, ale względy finansowe, a szczególnie rzadka bezinteresowność samego ministra wojny, odłożyć musiały do lepszych czasów zupełne wykonanie nowego prawa.

Minister wojny jen. Du Barail, tak jak pan Thiers, zdaje się nie wielki czuje pociąg do tego prawa, zaprowadzonego mniej z potrzeby, jak z naśladownictwa organizacji pruskiej, której wielkie powodzenie wojenne przypisują. Francji nie brakowało nigdy ilości, ale jakości, w ostatniej wojnie nie brak żołnierza, nie osłabienie ducha rycerskiego w narodzie, ale wielki niedostatek jenerałów i straszny nieład w administracji wojskowej, były głównemi przyczynami klęsk pomienionych. Minister wojny zdaje się potwierdzać te uwagi, gdyż szczególnie nastawał na potrzebę uzupełnienia przedewszystkiem organizacji dobrych kadrów, zapełnienia wielkich niedoborów w materjałach wojennych, uzbrojenia starych fortec a wzniesienia nowych tam, gdzie ich istnienie wskazanem zostało doświadczeniem. Kwestja więc powiększenia kosztów na powołanie całego kontyngensu prawem oznaczonego, wydało się p. ministrowi wojny podrzędniejszą jak kwestja uzupełnienia materjałów wojennych i podniesienia fortec. Większość Izby nie była tego zdania. Książę d'Audiffret-Pasquier wystąpił ostro, chociaż bardzo oględnie i ubocznie, przeciwko kierunkowi jaki panuje w sprawach wojskowych, i gdyby nie względy polityczne, teka ministra wojny byłaby zagrożoną.

Większość Izby posądza jen. Du Barail o skłonności bonapartystowskie i nie bardzo mu sprzyja. Podobno, że jeszcze inne nieporozumienia wkradły się między ministrów. Dzienniki legitymistowskie utrzymują, że w ministerstwie są trzy prądy: jeden chce utrzymać prezydenturę marszałka Mac-Mahona z tytułem prezydenta rzeczypospolitej; drugi chciałby utrwalić stałą republikę; a trzeci myśli tylko o wzmocnieniu teraźniejszego rządu bez żadnego tytułu.

O ile w tem prawdy trudno się przekonać, ale uderzającą jest teraźniejsza taktyka organów rządowych. O ile w samych początkach po zaprowadzeniu prezydentury siedmioletniej, wmówić się starały w opinję publiczną, że ta reforma rządowa najlepsze wrażenie zrobiła w całym świecie i że to był jedyny środek uspokojenia umysłów, a następnie przywrócenia właściwego życia w handlu i przemyśle — o tyle dzisiaj wystawiają w czarnych kolorach materjalne położenie kraju. „Paryż nie pracuje wcale, powiada jeden „dziennik monarchiczny, albo bardzo mało pracuje; „przerażająca nędza grozi klasie wyrobniczej. Za„rządzcy fabryk którzy zwykle zatrudniają 500 wyro„bników, mają ich dzisiaj zaledwo 50. Warstaty da„wniej ciasne dziś są za obszerne dla tych co pozo„stają przy pracy. Bankructwa się mnożą. Trzeba „działać i nie nadużywać cierpliwości.“

Paryż jest prawdziwą stolicą Francji, to jest że streszcza w sobie wszystkie arterje życia moralnego i materjalnego. To więc co wyżej powiedziano stosuje się niezawodnie do całego kraju. Ze wszech stron wydobywają się jednakowe jęki i wołania o ratunek. Monarchiści już dawno o tem wiedzą, a od 24. maja pracują niezmordowanie z nieubłaganą wytrwałością ażeby ten stan pogorszyć i kraj zniecierpliwić. Dziś sami przyznają, że złe dochodzi do niepokojących rozmiarów, widzą że wewnątrz i zewnątrz Francja chromieje, a zamiast chwycić się jedynego środka jaki im głos narodu podaje, stoją zaklęci w zaczarowanem kole, patrząc nie naprzód ale wtył.

Ażeby zaradzić powszechnej nędzy, nie wystarczy najobfitsza jałmużna, najgorliwszy udział prywatnej i publicznej litości. W Paryżu jest sto tysięcy uznanego ubóstwa, a drugie tyle w każdym krytyczniejszym momencie życia, w razie choroby na przykład lub zaległości za komorne, nie może się obejść bez wsparcia. Na to potrzeba pełnego ruchu w handlu i przemyśle, rzucenia w roboty publiczne miljonów ażeby zatrudnić wszystkie ręce zdolne do pracy. Dziś tego nie ma — budżet nie pozwala na żadne nadzwyczajne wydatki, a prywatne kapitały pochowały się przed niepewnością położenia politycznego. Izba zawotowała 300.000 fr. na uczty i bale, które prezydent ma zarządzić tej zimy, ażeby zachęcić bogatych do naśladownictwa. Minister spraw wewnętrznych ze swej strony wyznaczył z kasy publicznej 40.000 fr. na ubogich rzemieślników bez zarobku. I oto wszystko. To kropla w morzu.

Pan Bazaine, jak go teraz nazywają, jeszcze nie przewieziony na miejsce pobytu — zdaje się już zdecydowanem, że karę odsiadywać będzie na wyspie św. Małgorzaty, jak to już poprzednio wspomniałem. Koszta procesu, które pan Bazaine ponieść musi, wynoszą przeszło 250 tysięcy franków. Rząd ma podobno zamiar zmniejszyć tę ogromną sumę. — Od czasu, jak sąd wojenny w Trianon ukończył swoje czynności, jen. książę d' Aumale, dowódzca korpusu, którego sztab główny w Besançon, nie przestaje zwracać na siebie uwagi publicznej. Dzienniki, sprzyjające książętom orleańskim, zapisują starannie każdy ruch księcia jenerała i zdaje się, jakby szczególnie dbały o to, ażeby opinja publiczna nie przestała zajmować się najpotężniejszą głową familji Orleanów. Książę d' Aumale już dawniej bardzo energicznie wystąpił w obronie trójkolorowej chorągwi, aktu poddania się hr. Chambordowi nie podpisał i żadnym krokiem nie pokazał, że chce poddać losowi króla z bożej łaski przyszłość swoją polityczną. Całe postępowanie księcia d' Aumale zmierza do tego, ażeby się stać możliwym prezydentem rzeczypospolitej. Co potemby nastąpiło, domyśleć się łatwo.

W tej chwili odbieram kopię listu pana Henryka Martin, pisanego do p. Rochetin, w celu zachęcenia go do wydania dzieła: „Bajki i poezje polskie“. Sądzę, że mi czytelnicy *Dziennika Polskiego* nie wezmą za złe, że się podzielę z nimi tym nowym dowodem wzniosłych uczuć niezmordowanego i niezmiennego przyjaciela ojczyzny nasze:

„Paryż, dnia 19. grudnia 1873 r.

„Kochany panie de Rochetin!

„Daruj, że wśród tak licznych zajęć nie odpo„wiedziałem wcześniej na bardzo zajmującą wiadomość „o dziele, które wydajesz.

„Wtajemniczyć nas w ludowę poezją polską od „w. XVIII. aż do naszych czasów, za pomocą zbioru „małych, ale doborowych urywków poetycznych, jest „niezawodnie myślą, zasługującą na zachęcenie. Poe„zje i melodje ludowe były często schronieniem i po„ciechą ludów nieszczęśliwych. *Spiew jest pożyteczny „dla duszy,* mówili nasi starzy Celtowie. Ludy słowiań„skie posiadają rzeczywisty geniusz poezji i melodji. „Ugodzeni okropnie, staliśmy się może więcej usposo„bieni zadrżeć zgodnie do pewnej nuty melancholicznej, „która prędzej jest ich, jak naszą własnością.

„Twój życzliwy

„Henryk Martin.“

Rzym 21. grudnia.

(W) Jutro tedy nastąpi kardynalski konsystorz, a prałaci, których dokładny spis w ostatnim liście wam posłałem, otrzymają rzymską purpurę. Słychać było przed kilku dniami o nowej zwłoce, o odroczeniu konsystorza, przeto, iż ambasador francuski, jak zapewniali, niezadowolony nominacją dwóch tylko kardynałów jego narodowości, domagał się jeszcze koniecznie czerwonego kapelusza dla ks. Dupanloup biskupa orleańskiego i dla ks. Pie biskupa z Poitiers. Atoli trudności te usunięte ostatecznie zostały i rząd francuski poprzestał obecnie na dwóch kardynałach, to jest na ks. Guibert arcybiskupie paryskim i na księdzu Régnier arcybiskupie z Cambray.

Mniemano aż do ostatniej chwili, że papież nada także kardynalskie dostojeństwo ks. Ledóchowskiemu. Nikt bowiem ze stanowiska watykańskiego nie jest godniejszym podobnego zaszczytu, jak arcybiskup poznański. Przenosząc nieograniczoną i ślepą uległość nieomylnemu papieżowi nad wszelkie obowiązki i względy obywatelskie, wprawiony do posłuszeństwa i do żelaznej jezuickiej karności, czyniącej z pomazańców Bożych korne podnóżki teokratycznego samowładztwa, jest on ideałem katolickiego biskupa podług św. Ignacego Lojoli. Gdy o dobro doczesnej władzy chodzi, gotów on się wyrzec polskich uczuć i godności, uklęknąć dla ziemskich interesów papiestwa przed zaborczemi mocarstwami, zkwitować z ojczyzny *ad majorem Dei gloriam,* błagać ze złożonemi dłońmi, ów prymas korony polskiej, tych co Polskę rozebrali, by mieczem, morderstwem i pożogą przywrócili rzymskim żandarmom nędzny kawałek ziemi, na którym potworny ten rząd bluźnił czynami i samem istnieniem swojem Bogu i ewanielji jego. Ale niech-no tylko papież skinie, a ten obywatel nie Polski ale świata, włożony do moskiewskiego posłuszeństwa i *nierazsużdanja,* gotów skoczyć w ogień, przelać krew, którejby żałował jednej kropli dla Polski, i zadziwić energją swojej niezłomnej opozycji tych samych Rudolfów, Otonów i Henryków, do których niegdyś tak tkliwie i tak pełen germańskiego patrjotyzmu litanje układał w modlitwach swoich do prawnuka filozofa z Saint-Souci. Ale sprawiedliwość boska jest zadziwiającą w objawach swych nad owemi cnotami i bohaterstwami kosmopolitycznemi, które się uczucia polskiego wyrzekły, wychodząc z zasady jezuitów rzymskich, że wyobrażenie ojczyzny jest wyobrażeniem pogańskiem i że prawdziwy katolik innej na ziemi mieć nie może oprócz tej, kędy rząd Jego Świątobliwości stawiał rusztowania za polityczne przestępstwa i rozciągał w imię Chrystusa Pana panowanie siedmiu grzechów głównych! Otoż dwór rzymski powołuje do purpury zakrystjana kościoła świętego Augustyna, który nie wyrósł ani z soli ani z roli ani z tego nawet co boli, a następcy św. Wojciecha, potomkowi jednego z najzacniejszych rodów naszej rzeczypospolitej, mężowi, który niezmarszczonem czołem walczy ze zwycięzcą Francji, odmawia dzisiaj kardynalskiego kapelusza, którego opinja publiczna ultramontańska dlań żąda. Dla czego? Dla tego, że ks. Ledóchowski jest z urodzenia Polakiem i że Watykan lęka się obrazić Moskwę, której arcybiskup poznański jest poddanym! Tak, powtarzam, dziwne zaiste sądy Boże! Polskość, której się ks. Ledóchowski tak uroczyście zawsze wypierał, którą tak chętnie i bez przymusu namiestnikowi Bożemu poświęcał, staje się właśnie w oczach obu papieży, prawdziwego i fałszywego, rzymskiego i petersburgskiego, tą pierworodną zmazą, która go niesposobnym czyni do purpury. Gdyby tu tylko o Bismarka chodziło, byłoby to pół biedy, ale chodzi o księcia Gorczakowa i o pana Kapnista, którzy się rozgniewać mogą... Takie to sądy Boże. Jeżeli arcybiskup poznański chciał się podobać Panu Bogu kosmopolityzmem swoim, to przeciwnie Pan Bóg po polsku tylko zdaje się go sądzić, że tak powiem, ze stanowiska polskiego. Czyliżby to nie był czasami odwet owej królowej polskiej, której ksiądz prymas odwiecznego tego tytułu odmawiał by nieobrażać Otonów, Rudolfów, Henryków, Fryderyków i Wilhelmów?

Ks. Marjan Bario y Fernandez, arcybiskup Walencji, wezwany przez ojca świętego, przybył onegdaj do Rzymu i otrzyma jutro kapelusz kardynalski z rąk jego świętobliwości. Papież nie chciał bowiem posyłać mycki i biretu do Hiszpanji, by nie mieć żadnej styczności z rządem Castelara, chociaż prezes rzeczypospolitej hiszpańskiej ofiarował pałac ambasady i opędzenie wszystkich kosztów obu kardynałów nuncjuszowi Franchiemu i arcybiskupowi Walencji, a pierwszemu będzie nawet wypłacał po dawnemu dwanaście tysięcy szkudów (60 tysięcy franków), jakie nuncjusz od dworu hiszpańskiego dawniej pobierał, bez względu na to, iż Watykan rzeczypospolitej hiszpańskiej nie uznaje, a nuncjusz czynił i czynić będzie nadal wszystko co zdoła aby ją obalić. O złota dobroduszności republikanina i poety!

Kronika.

(d. 27. grudnia.)

W wilję Bożego narodzenia po całodziennej słocie mieliśmy we Lwowie pod wieczór niesłychaną burzę. Wicher obalał ludzi na ulicach, odrywał okiennice i rynny. O ile dochodzą nas wiadomości, podobna zawierucha panowała w całym kraju.

Dla wdowy po śp. Łysakowskim otrzymaliśmy od p. Heleny G. 5 gld.

Bobownik Jan, emerytowany dyrektor i honorowy inspektor szkół ludowych we Lwowie, umarł wczoraj w sędziwym wieku 91 lat. Pogrzeb zwłok odbędzie się jutro popołudniu.

Rodzice, posyłający swe dzieci do izraelickiej szkoły przy ulicy ś. Stanisława, narzekają, że dobrze płatni nauczyciele języka polskiego (chrześcjanie), utrzymywani przy tej szkole jedynie w tym celu, aby młodzież izraelicką uczyli poprawnie mówić, czytać i pisać po polsku, przemawiają do dziatwy zamiast po polsku — po niemiecku, a raczej po żydowsku.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia właścicieli realności odbędzie się jutro (28. bm.) o godz. 3. po południu w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym jest oprócz innych bardzo ważna sprawa, a mianowicie zmiana statutu, tak, ażeby stowarzyszenie mogło utworzyć kasę zaliczkową, wyłącznie dla członków tego stowarzyszenia, o czem zrobiliśmy już wzmiankę, dając sprawozdanie z ostatniego posiedzenia wydziału. Byłoby pożądanem, ażeby

zebrać się w oznaczonej godzinie, albowiem sala ratuszowa tylko do godz. 6. będzie wolną.

Franciszek Jägermann, radca wyższego sądu kraj. we Lwowie, przeniesiony na własne żądanie w stały stan spoczynku, otrzymał wyrazy najwyższego zadowolenia za długoletnią i wierną służbę.

Jan Pawlaczek, rzeźnik, mieszkający pod l. 33 przy ulicy Wąwozowej umarł nagle d. 20. bm. w swojem pomieszkaniu w kilka chwil po napiciu się czarnej kawy z rumem. Z powodu pogłosek o nienaturalnej śmierci nieboszczyka, zarządzoną została sądowo-lekarska obdukcja zwłok.

Mianowania w armji. Porucznik rachmistrz przy żandarmerji Paweł Łukasiewicz mianowany został nadporucznikiem; przy milicji krajowej zostali nadporucznikami: Norbert Hercmański w Bolechowie i Konstanty Stefanowicz w Czerniowcach; przy konnej milicji krajowej został mianowany porucznikiem Artur-Juljusz Wienkowski we Lwowie.

Z Kołomyi otrzymaliśmy numer na okaz *Gazety pszczelniczej*, która według programu na pierwszej stronie umieszczonego, wychodzić ma w Kołomyi co pierwszego każdego miesiąca, począwszy od 1. stycznia 1874 i będzie organem poświęconym wyłącznie pszczelnictwu krajowemu. Wydawnictwo to powstało za staraniem galic. stowarzyszenia pszczelniczo-sadowniczo-jedwabniczego w Kołomyi. Chcący wejść w stosunki z tem wydawnictwem, zechcą zgłosić się do „Administracji *Gazety Pszczelniczej* w Kołomyi."

Przemyśl 24. grudnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wielkie nadużycia przy budowach publicznych w kraju tak rozpowszechnione, powtarzają się w naszem mieście na wielką skalę przy zakupnie gruntów pod budowle fortyfikacyjne, gdyż projekta z oznaczeniem potrzebnych gruntów pod budowlę, zostają na kilka miesięcy spółce tutaj zawiązanej wydawane, przez co rząd za te grunta przy zakupnie od tej spółki płaci co najmniej poczwórną cenę. Dla przestrogi właścicieli gruntów, których spółka rzeczona wyzyskuje niemiłosiernie, umieśćcie tych słów kilka; żeliby się okazała potrzeba dostarczę data.

Tarnów 26. grudnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Opozycja tarnowska zwyciężona przy wyborach posła jak też i przy wyborach do Rady miejskiej — odniosła przynajmniej w jednym kierunku zwycięztwo i powagą rozstrzygnienia ministerjalnego, usprawiedliła jeden z ciężkich zarzutów czynionych klice magistratualnej z kwestji oderwania tarnowskiej kasy oszczędności z pod zarządu tarnowskiej Rady miejskiej, i władz autonomicznych. Jak już poprzód donosiłem, stronnictwo, które owładnęło ster Radzie miejskiej, oderwało kasę oszczędności będącą dotąd instytucją miejską z pod wszelkiej zależności od tej Rady, uczyniło ją dziedziczną własnością 22 członków mających prawo uzupełniać się wyborami dokonywanemi przez siebie samych i w swojem łonie, zostawiło jedynie na całym majątku miasta Tarnowa odpowiedzialność za działalność tego Zarządu.

Ten monstrualny statut zaakceptowany został najpierw w sposób podstępny i bez poprzedniego czytania postanowieniem tarnowskiej Rady miejskiej z d. 15. marca 1869 l. 1463 a następnie wskutek protekcyjnych wpływów uzyskał zatwierdzenie Władz rządowych. W trakcie jeszcze odnośnych rokowań doniesiono o tem Wydziałowi kraj. i tenże zawezwał Wydział powiatowy, ażeby tę sprawę w własnym zakresie zbadał i załatwił.

W Wydziale powiatowym zasiadało połowę członków należących do Wydziału zarządzającego kasą oszczędności i ci potrafili tak udaremniać wszelkie skuteczne zbadanie i wyjaśnienie tej sprawy — że ledwie 24. czerwca 1872 Rada powiatowa tarnowska była w możności orzec — że rzeczona uchwała z d. 15. marca 1869 l. 1463 należy do rzędu tych, która w myśl ustawy gminnej wymaga zatwierdzenia wyższych Władz autonomicznych, a że tego nie uzyskała, że zatem takowa gminy miasta Tarnowa nie obowiązuje.

Uchwała podobna była powzięta w interesie gminy miasta Tarnowa, a przecież pomimo to Rada gminna nietylko założyła przeciwko niej rekurs do Wydziału krajowego, lecz przez tego się jeszcze do Namiestnictwa o unieważnienie tego postanowienia sprzecznego z rozporządzeniem ministerjalnem, którem ten nowy statut został zatwierdzony. Wydział krajowy nie uwzględnił rekursu gminy miasta Tarnowa, lecz zatwierdził orzeczenie tarnowskiej Rady powiatowej. To orzeczenie Wydziału krajowego nie wzruszyło w moc prawnym — ponieważ Namiestnictwo zakwestjonowało władzom autonomicznym prawo orzekania w kwestjach odnoszących się do instytucji, która na mocy ministerjalnego zatwierdzenia wyszła zupełnie z pod kontroli Władz autonomicznych.

Wydział krajowy zawiadomił o tem Wydział powiatowy tarnowski z tą insynuacją, że w obecnym przypadku należy przedewszystkiem zrobić rekurs do Ministerstwa a w przypadku jego bezskuteczności wytoczyć sprawę przed trybunał państwowy.

Mieszkańcy miasta Tarnowa — lękając się, ażeby kwestja dla miasta Tarnowa tak ważna — tak jak za pierwszym razem nie została załatwioną na niekorzyść miasta Tarnowa, podała prośbę na ręce dr. Ziemiałkowskiego z tą alternatą, ażeby Zarząd kasy oszczędności tarnowskiej na powrót wrócił do gminy m. Tarnowa, albo też gdyby w tej mierze utrzymany był późniejszy statut przez Ministerstwo zatwierdzony, ażeby gmina m. Tarnowa zwolnioną była od wszelkiej odpowiedzialności za działalność zarządu zwolnionego od wszelkiej kontroli Rady gminnej i władz autonomicznych. Otóż ujęciu się dr. Ziemiałkowskiego i jego przyczynieniu należy się wdzięczność Tarnowian, że Ministerstwo spraw wewnętrznych zmieniając swoje postanowienie w tej mierze poprzód wydane orzekło: „że uchwała tarnowskiej Rady miejskiej z 15. marca 1869 l. 1463, należała do rzędu tych, które w myśl ustawy gminnej wymagały zatwierdzenia ze strony Władz autonomicznych i że zatem ich orzeczenia w tej mierze wydane są legalne, a tem samem zniosło tego założone przeciwko tymże ze strony c. k. Namiestnictwa".

Z tego przedstawienia okazuje się, że Zarząd kasy oszczędności od r. 1870 jest pozbawiony wszelkiej legalnej podstawy — a tem samem też, że m. Tarnów nie mogłoby być żadną miarą pociągnięte do jakiejś odpowiedzialności za następstwa tego zarządu w przypadku możliwych ubytków mogących się w funduszach tej instytucji.

Przy tej sposobności wytknęło Ministerstwo, że nawet według samych relacyj tej instytucji w Zarządzie tejże wykazały się nieprawidłowości sprzeczne ze statutem, a mianowicie, że członkowie Zarządu wbrew statutowi czerpali znaczne sumy z funduszów tej instytucji. Z powyższego przebiegu tej sprawy oceni każdy bezstronny, że z pewnością nie bezinteresowne pobudki kierowały krokami tych członków wydziału rządzącego, którzy z instytucję wyposażoną przywilejami rządowemi zagwarantowaną na całym majątku miasta Tarnowa — potrafili zagarnąć pod swój wyłączny wpływ i kierownictwo. W jaki zaś sposób użytkowali z tego prawa, wytykaliśmy kilkakrotnie — a w najbliższych korespondencjach uzupełnimy to niektóremi datami.

(M) **Żywiec** 25. grudnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wczoraj, t. j. w wilję Bożego narodzenia o godz. 4½ wieczorem wśród strasznej burzy śniegowej uderzył piorun w wieżę tutejszego kościoła farnego i zapalił części schodów wiodących na galerję, gdzie znajdowały się 3 osoby. Powstał ogromny popłoch. Dały się słyszeć okrzyki: „mleka koźlego choć kapkę!"—„nie! nie!"—wołali rozsądniejsi — lepiej z pod czarnej krowy!" Dzięki atoli spiesznej pomocy ochotn. straży ogniowej pod naczelnictwem p. Fr. Rybarskiego i komendą p. Aug. Kloski, przyczem kilku strażników odznaczyło się wielką odwagą, pożar wkrótce stłumiono. Czy nie mogłoby miasto nasze nad tem pomyśleeć, jakby tu za pomocą piorunochronu zachować od zniszczenia piękną pamiątkę z ubiegłych wieków, będącą zarazem ozdobą miasta, a z której widok na żywiecką dolinę i okalające ją góry jest prześliczny? Przypominamy, iż dawniej już skutkiem podobnego wypadku z powodu popękania murów musiano znieść dwa wyższe piątra ganków zbudowanych w styln renesansowym, przyczem wieża pod każdym względem straciła.

Stanisławów 26. grudnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Cześć apelacji lwowskiej, która zmieniła chaotyczny wyrok wydany przez tutejszy sąd obwod. w sprawie karnej p. Wacława Kostkiewicza, b. sędziego powiat. w Obertynie i spólników o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. W sprawozdanin z rozprawy ostatecznej z tego procesu wam przesłanem, podniosłem tę okoliczność, że zasądzono tu na więzienie współwinnych, a rzekomego głównego sprawcę uniewinniono! Było to knbek w kubek tak, jak z Karmelinem i jego ofiarami. Szulim Neuberger miał odsiedzieć kilkumiesięczne więzienie za jakieś przestępstwo w delegowanym *ad hoc* sądzie powiatowym w Obertynie. Nie siedział on ani jednej godziny, a pomimo to wskutek rekwizycji właściwego sądu powiat. w Zastawnie, odpowiedział sąd pow. w Obertynie, że Nenberger odsiedział karę. Wywiązała się ztąd sprawa kryminalna, w którą zawikłany był p. Kostkiewicz, jako ten, który miał pisać odezwę do sądu pow. w Zastawnie. Sąd obwod. tutejszy orzekł, że p. Kostkiewicz **n i e j e s t w i n n y** zarzuconej mu zbrodni nadużycia władzy urzęd. jako główny sprawca, i zawyrokował dalej, że Szulim Neuberger **j e s t w i n n y** jako współwinny zbrodni nadużycia władzy urzęd., i skazał go za to na 8-miesięczne ciężkie więzienie, a Mendla Neubergera także jako współwinnego tej zbrodni a nadto zbrodni oszczerstwa na 3-miesięczne ciężkie więzienie. Apelacja lwowska orzekła natomiast, że Szulim i Mendel Neubergerowie **n i e s ą w i n n i** zarzuconej im współwiny w zbrodni, zatwierdzając wyrok I. instancji co do p. Kostkiewicza,

Sprawy kolejowe. *Kraj* donosi, że w kołach kompetentnych krąży pogłoska, jakoby wskutek polecenia „z góry" liczba bndników, konduktorów i w ogóle niższych urzędników i służby ruchn przy kolejach austrjackich, a więc także galicyjskich, miała być według potrzeby powiększoną. Pokazało się bowiem, że wskutek przeciążenia i wielkiego zmęczenia służby i urzędników, zdarzały się liczne nieszczęścia. Zresztą słuszność sama tego wymaga, ażeby także służba kolejowa miała trochę wytchnienia. — Następnie zarządy kolei żelaznych mają uwzględnić żądania pojedyńczych miejscowości znajdujących się przy albo niedaleko linij kolei, a w których dzisiaj nie ma żadnej stacji, i takowe tam potworzyć. Do miejscowości takich należy także m. Podgórz pod Krakowem, przez które kolej przechodzi, nie zatrzymując się. Mieszkańcy Podgórza zmnszeni są udawać się do oddalonego o ¾ godziny od Podgórza i tam odwozić liczne towary, np. ogromną liczbę jaj, których handlem trndni się tam 14 handlarzy.

Kolej półn. Ferdynanda wytoczyła rządowi pozew o wynagrodzenie szkody poniesionej z powodu udzielonej 1. grudnia 1866 austrj. towarzystwu kolei państwowych koncesji na kolej z Wiednia na Stadlau Marchegg z jednej a do Berna z drugiej strony. Za czas od 1. stycznia do końca grudnia 1871 zaskarżyła o wynagrodzenie 4 milj. a zastrzegła sobie zapozwanie o wynagrodzenie za dalsze lata. Zdania prawników o tej sprawie są bardzo podzielone na stanowcze za i przeciw, nam się zaś zdaje, że w takowej znana zasada prawa rzymskiego: *In dubio contra fiscum* zastosowaną pewnie nie będzie i być nie powinna, gdyż fiskusem są opodatkowani.

Fabryka dynamitu Nobla we wsi Zamku pod Rostokiem skutkiem eksplozji d. 22. bm. została zburzoną, przyczem zginął jeden robotnik.

Dr Józef Glaser, nestor adwokatów morawskich i szląskich, umarł d. 14. bm. w Znaim, przeżywszy lat 88.

Portret eksmarszałka Bazaine'a, umieszczony w sali marszałków Francji w muzeum wersalskiem został ztamtąd usunięty d. 18. bm.

Nino Bixio, najdzielniejszy towarzysz Garibaldego w wyprawie do Sycylji, umarł na cholerę w Azji. Brał on także udział w wyprawach 1848—49 r.

Korespondencja Redakcji. „Dixi." Kwalifikuje się zupełnie do moskiewskiego *Słowa*.

Na loterji lwowskiej wyciągnięte zostały we środę (24. bm) następujące liczby: **64, 68, 61, 83, 43.** Następujące ciągnienie odbędzie się we środę, 7. stycznia 1874.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 27 grudnia)

Kronika teatralna. Dziś 27. b. m. drugi występ pani **B r o n i s ł a w y D o w i a k o w s k i e j** prymadonny opery warszawskiej, w partji Racheli w operze Halevy'ego *Żydówka*. Eleazara śpiewać będzie po raz pierwszy p. Menkes.

* Wtorkowy występ pani Dowiakowskiej zgromadził stosunkowo dość nieliczną publiczność, częścią z powodu niesprzyjającej pod każdym względem pory, częścią z powodu samej opery, która w ostatnich właśnie czasach aż do uprzykrzenia często pojawiała się na repertoarze, chociaż w nie tak świetnych jak ostatnim razem warunkach. Są niektóre opery jak „Trubadur", „Norma", „Ernani", które na pewien czas powinneby być usunięte z repertoarza, właśnie ażeby się na nim utrzymać. Mimo to słuchacze wtorkowi, pomiędzy którymi dostrzegliśmy wielu znawców i amatorów muzyki, nie żałowali pewnie tego wieczoru! Ernani stanął w postaci odświeżonej i nowej, a tym żywiołem odświeżającym była Elwira. Śmiało twierdzić można, że partja ta, od kiedy opera polska istnieje we Lwowie, nigdy tak świetnie nie była śpiewaną. Jest ona jedną z najświetniejszych, w jakiej słyszeliśmy panią Dowiakowskę. Akt 1. a zwłaszcza owa przepyszna arja „Ernani! Ernani!", piękny duet w akcie 2. i arja końcowa aktu 4. zachwyciły obecnych. Czysty, metaliczny, mistrzowsko cieniowany, równy, zawsze czysto intonowany i nader poprawny śpiew uzupełniała gra wytworna, a całość była niczem innem, jak tylko wiernem oddaniem kompozycji. Sumienność tę w wykonaniu każdej partji ściśle podług myśli kompozytora, sumienność świadczącą o prawdziwie artystycznem poczuciu i prawdziwie artystycznej skromności, cenimy wysoko w pani Dowiakowskiej! Wszystkie te przymioty śpiewu i gry doznały ze strony publiczności jak najkorzystniejszego ocenienia. Po każdej arji następowały huczne oklaski, w których zmuszeni się widzieli wziąć udział nawet najzimniejsi, najobojętniejsi a może i uprzedzeni... Partja Ernaniego, aczkolwiek znacznie przechodzi artystyczne kwalifikacje p. Olskiego, wypadła jednak wszędzie poprawnie, a miejscami, jak w arji wstępnej 1. aktn, nawet bardzo zadowalająco. O znakomitym śpiewie p. Köhlera w partji Don Karlosa pisaliśmy już nieraz. Działalność chóru była dość nieszkodliwą. Należałoby zreformować i wzmocnić głosy tenorowe.

* W poniedziałek 29. b. m. odegraną będzie na dochód p. Fiszera komedja J. Korzeniowskiego p. n. *Podróżomanja*.

* Wczoraj 26. b. m. odbyła się w teatrze hr. Skarbka wobec nader tłumnie zgromadzonej publiczności, pierwsza próba tegorocznych tańców karnawałowych, wykonana przez kapelę 41. pułku piechoty bar. Kellner, pod znakomitem kierownictwem p. Waniseka. W ogóle czuje się w tegorocznych tańcach brak nowych motywów i brak świeżości. Najbardziej podobał się kadryl Tymolskiego „Mandolinato" a zwłaszcza 6. figura, w którą wpleciony jest kilka taktów tej tak ulnbionej we Lwowie aryjki, także jedna polka p. Waniseka, kołomyjka p. Lipińskiego i galopada Straussa „Am Donaustraude". Strauss nie popisał się w tym roku. Jego „Wiener Blut" (walc) i polka nie podobały się całkiem — jest to słaba reprodukcja dawniejszych motywów.

Wyciąg z dz. urz. Gas. Lwow. z dnia 24. grudnia. **L i c y t a c j e.** W sąd. powiat. w Wieliczce 22. stycznia realność l. 7/128 w Strumianach. W sąd. pow. w Dolinie 15. stycz. stajnia Abrahama Reinharca. W sąd. pow. w Kolbuszowy 27. stycznia realność l. 170 tamże, 23. stycz. realność l. 5 w Zapolu a 4. lut. realność l. 55 w Cmolasie. W sąd. pow. w Krakowcu 14. i 30. stycz. realność l. 169 tamże. W starostwie w Jaśle 2. stycznia celem wzięcia w sekwestrację dóbr Zimnawoda. W sąd. powiat. w Bolechowie 9. stycz. realność l. 57 w Witwicy. **K o n k u r s a.** Posada naczelnika przy urzędzie pocztowym w Przemyślu. Posada ekspedjenta przy utworzyć się mającym urzędzie pocztowym w Zabiu (Kossów). Przy sądzie pow. w Lubaczowie posada funkcjonarjusza prokuratorji państwa dla przestępstw; płaca 120 zł. rocznie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

„Ojczysty Bank zabezpieczeń na życie". Operacje tego zakładu, który obecnie piąty rok swego istnienia rozpoczyna, rozwijają się w sposób najpomyślniejszy, dzięki zaufaniu ogółu, które zakład ten umiał sobie zaskarbić w wysokim stopniu.

I tak załatwiono w r. 1873 pomimo kryzy finansowej i machinacji zazdrośnej konkurencji 3426 wniosków o zabezpieczenie kapitałów w sumie złr. 2.549,664, tak iż suma kapitałów w „Ojczystym Banku" zabezpieczonych złr. 7.974,561 wynosi. Dochód z premji doszedł w roku 1873 do cyfry złr. 288,597.27 a wypłacone szkody do cyfry złr. 20.419 93 ct. Po odpowiedniem podniesieniu premiowej rezerwy zostały fundusze Towarzystwa ulokowanemi w sposób najbezpieczniejszy, mianowicie zakupiono **t r z y d o m y w ś r ó d m i e ś c i u i p r z e d m i e ś c i a c h W i e d n i a**, resztę zaś funduszów umieszczono w kolejowych obligacjach pierwszeństwa, w austrjackiej rencie, w listach zastawnych kasy oszczędności i w losach z r. 1860. Pominąć przytem nie można uwagi że się Towarzystwo **n i g d y w s p e k u l a c j e g i e ł d o w e n i e z a p u s z c z a ł o, i n i g d y n a w e t i n a j m n i e j s z e j k w o t y w i n t e r e s i e l o m b a r d o w y m** *(Kostgeschäft)* **n i e a n g a ż o w a ł o.**

Zauważyć należy, że „Ojczysty Bank zabezpieczeń na życie" osiągnął te świetne rezultaty przy premiach jak najtańszych, oraz że sprężyste i sumienne kierownictwo tego Zakładu główną wagę kładąc na oszczędność w kosztach zarządu wszelkich kosztownych eksperymentów starannie unika.

Że się mimo to konkurencja nie waha rozszerzać o „Ojczystym Banku" wieści niespokojące, okoliczność ta tłumaczy się praktyką — niestety! zwyczajami gospodarstwa austrjackich asekuracyj uświęconą i dla tego to widzimy się spowodowani oświadczyć, **ż e w s z y s t k i e t e n i e s p o k o j ą c e w i e ś c i s ą t e n d e n c y j n i e z m y ś l o n e m i.**

Dodać tu zresztą winniśmy, iż jak się dowiadujemy, wytoczył już syndyk tego zakładu dr. Neuda pewnemu pokątnemu wiedeńskiemu pismu *(Volkswirtschaftliche Presse)* które się nie wahało podając się rozgłaszaniu tych kłamliwych wieści, **p r o c e s k a r n y.**

Ostatnie wiadomości.

Dr. Ziemiałkowski wyjeżdża dzisiaj do Wiednia wieczornym pociągiem pospiesznym. Co do trwania sesji sejmowej, tak niefortunnie ciągle odraczanej i przerywanej, dowiadujemy się, że rząd upoważnił namiestników, by w porozumieniu z marszałkami, oznaczyli ostateczny termin zamknięcia sesji w miarę potrzeby. Dalej jednak jak do dnia 18. stycznia 1874 sesja sejmowa nie będzie mogła być przydłużoną. Sejm nasz rozpoczyna dnia 29. bm. na nowo posiedzenia i pociągnie je do 4. stycznia, poczem znowu dla świąt ruskich nastąpi kilkudniowa przerwa. W poniedziałek będzie zapewne załatwiona ustawa hipoteczna, jako pierwszy ważny owoc tegorocznej sesji.

Rozeszła się pogłoska, że dobra Strussowskie na Podolu, stanowiące kilkanaście folwarków, wartości około 1½ miljona guld. przechodzą z rąk polskich w cudzoziemskie. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, natenczas powstanie ogromna luka w Tarnopolskiem, której uniknąć można było przez rozparcelowanie latyfundjów, jak to zamierzają uczynić właśnie owi cudzoziemcy, przyczem niezawodnie zarobią kilkakroć stoysięcy guldenów. A tak idzie jeden majątek za drugim.

Popłoch, sprawiony uwięzieniem Offenheima i sp. okazał się dość zbawiennym. Jak wiadomo, kolej dniestrzańska laboruje na znaczny deficyt. Przedsiębiorcom jej budowy i verwaltungsratom pp. Weissowi i Schwarzowi tak dalece poszedł do serca los Offenheima, że ofiarowali kasie kolei swoje czyste zyski, zarobione przy budowie. Niesłychana bezinteresowność.

Wybory uzupełniające do Rady państwa z Czech rozpisują się na dzień 10. stycznia. W Galicji będą one dopiero wówczas rozpisane, gdy wszystkie wybory będą sprawdzone.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 27. grudnia. *Tagblatt* donosi: prezydent ministrów ks. Auersperg, tudzież pp. Depretis i Horst zostali powołani na dwór cesarski do Budzina i udali się tam wczoraj.

Wersal 26. grudnia. Zgromadzenie narodowe postanowiło sprawę uchwalenia 120 miljonów nowych podatków wziąć pod obrady przed ustawą o naczelnikach gmin. Rząd przedłożył zgromadzeniu konwencję z eksces. Eugenją.

Madryt 26. grudnia. Jen. Moriones telegrafuje, iż we czwartek wylądował pod Santona ze swoją armją bez przeszkody.

Wiedeń, d. 27. grudnia, 11 godz. — mint.
Akcje kredytowe 238·50; Anglosy 131·75 Unionbank 98 50; Vereinsbank 14 —; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 168 —, Banku franc.-austr. —·—; Baubank 47·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: bez ochoty do tranzakcji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 24. grudnia, 2 godz. 30 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 55 ct.; w srebrze 74·25; Losy pożyczki z 1860 r. 103·75 Akcje banku wiedeńskiego 1000 —; Akcje banku kredytowego 237·—; Londyn 113·80; Srebro 108 75; Napoleondor 9·11.

Akcje banku franko-austr. 29·75; węgierskie akcje kredytowe 129 —; akcje banku angl.-austr. 131·50. Banku Związk. 98·—; kolei Karola-Ludwika 226·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 167 50, kolei alföldzkiej 150·—; kolei Elżbiety 224·—; kolei lwowsko-czerniow. 140 —, kolei węg. półn.-wschod. 199 —; Vereinsbank 15 —; kolei Rudolfa 158·—; kolei węg. wschodniej; 43 —; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 130·25; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 140 —; Verkehrsbank-Actien 104·—; Losy tureckie 51 —; Akcje Wied. Banku budowniczego 50 —; kolej państw. 338·—, Wiener Bank Verein 51·—; Wiener Bauverein 14 —, Hypoth.-Rentenbank 10 —; Rosyjskie Banknoty 1·55. Usp.: wyczekujące.

Berlin, Mosk. noty bank. 81¾; aust. akcje kredyt. 133¼; lombardy 99—; akcje galicyjskie 99¾· kolei państwowej 199¼; kolei rumuńskiej 32¾; austr. noty bankowe 88 7/16: Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: bez ruchu.

Paryż, Renta 58 22; Lombardy—·— Usp.: stałe.

Lwów z Izby handlowej dnia 24. grudnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	229 —	226 50
" Lwow.-Czerniowieckiej	141 50	139 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	192 —	185 —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	80 25	79 50
" " " 4 " "	73 35	72 35
Banku hipot. galicyjsk. 6 proc.	82 75	81 75
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	76 50	75 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7 proc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	22 —	21 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 33
" cesarski	5 44	5 36
Napoleondor	9 14	9 6
Pół imperjał rosyjski	9 35	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
" " papierowy	1 55	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69
Srebro	110 25	109 —
Wiedeń, 23. grudnia.		
5 proc. sjed. dług. pań. bank.	69 65	69 55
5 " " " " sreb.	74 40	74 25
5 " Oblig. ind. ziit. austr.	97 —	— —
5 " " " " czeskie	96 —	95 —
5 " " " " węgiersk.	76 —	75 —
5 " " " " galicyj.	76 —	75 25
5 " " " " bukow.	— —	74 —
5 " " " " siedmiog.	73 75	73 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 proc. 500 franków 120 złr.	92 25	95 —
Listy zastawne.		
5 proc. Banku narod. losy	91 60	91 45
5 " galicyjskie	— —	79 —
5 " gali. zakł. kred. włośc.	92 —	91 —
5 " węgierskie listy	81 —	80 75
5 " zakł. kred. austr.	92 —	91 50
5 " spłacal. w 36 latach	89 50	89 —
5 " [illegible]	118 50	118 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	292 —	287 —
" " " 1854	97 50	97 —
" " " 1860	103 50	103 —
" " " 1864	130 50	130 25
" prem. poż. węgiers.	76 —	75 50
" Comorenta	29 —	27 50
" Kredytowe	171 —	170 —
" żeg. parowej na Dunaju	89 —	88 —
" księcia Salm	84 —	39 —
" " Palffy	21 50	20 50
" " Klary	32 —	31 50
" hr. St.-Genois	24 —	23 —
" miasta Budy	24 50	23 50
" ks. Windischgrätz	20 —	18 —
" hr. Waldstein	23 —	22 —
" hr. Keglewich	14 —	13 —
" Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	506 —	503 —
Kolei północ. Ferdynanda	2085	2 80
" rządowej fr. a.	339 —	338 50
" zachodniej ces. Elżb.	223 50	223 —
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	168 75	168 25
" galicyjskiej	229 —	228 50
" czerniowieckiej	140 50	139 50
" Albrechta	120 —	119 —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	99 —	97 —
" arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 50	158 —
" alfeldzko-fiumańskiej	152 —	151 —
" koszycko-bogum.	142 —	140 —
" siedmiogrodzkiej	— —	— —
" cisańskiej	199 50	197 —
" wschodnio-węg.	[illegible]	— —
" austr.-północno-zachod.	200 —	199 —
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	216 —	214 —
Banku narod. austrjac.	997 —	996 —
Zakładu kredytowego	238 50	233 25
Akcje banku anglo-austr.	134 50	134 —
" " angl.-węg.	35 —	34 50
" Zakładu kredyt. węg.	13 —	130 50
" bank. franko-austr.	30 25	29 75
" [illegible]	20 50	20 —
" [illegible]		
[illegible] we Lwowie	—	—

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	59 —	58 50
" galic. hipotecznego	— —	— —
" austr. związkow.	15 —	14 50
" dla obrot. ogólnego	106 50	105 50
" austr. ogól. banku	30 —	29 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	34 50	33 50
" ces. Elżbiety 5 proc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 —
" (Emis. 1862) " "	— —	94 —
" rząd. St. 500 fr.	139 —	138 50
" " Emis. 1867 fr.	131 —	130 75
" połudn. St. 500 fr.	111 70	111 40
" Bony 1870-1874 6 proc.	— —	— —
" pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 50
" " " " za 100 złr. w. a.	88 —	87 —
" " " " w sr. 5 proc. wa.	105 50	105 20
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	96 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 proc. za 100 złr.	79 —	78 —
— w srebrze	— —	98 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 proc. za 100)	105 25	104 75
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 —	98 50
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 proc. za 100)	73 75	73 25
" Emisja 1867	86 —	85 —
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	85 —	84 50
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 proc. za 100)	94 —	93 50
" północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 proc. za 100)	97 —	96 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	85 —	83 —
Waluty. Cesarskiej korony	5 42	5 41
Dukat na wagę	— —	— —
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 11	9 10
Suwereny angielskie	11 50	11 40
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	109 10	108 90
Srebro kupony	109 30	109 —
[illegible]	— —	— —
[illegible]	1 69	1 69

Tanio do nabycia

[d]wa kotły miedziane z wężami [z h]elmami, jeden alembik z helmem, beczki [...]erskie od 5 do 12 wiader, grube klepki na wielkie kufy i t. d.

[B]liższa wiadomość u Seliga Gartmana, ulica Kopernika l. 18. 2750 1—3

Dra Pattisona

WATA GOŚĆCOWA

łagodzi bezzwłocznie i leczy szybko

gościec i reumatyzm

[wsz]elkiego rodzaju, jako to: **bole twarzy, [pi]ersi, szyi i zębów, gościec w rękach i kolanach, targanie w członkach, cierpienia krzyżów i lędźwi.** 2426 6—8

W paczkach po 70 cnt. [W] pół paczkach po 40 cnt.

Dostać można w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Eleganckie

zwierzchnie okrycie

(Uiberzieher)

14 złr.;

kompletny

[u]bior jesienny

20 złr.;

piękny watowany

[su]rdut zimowy

20 złr.;

[Si]edmiogrodzka

[bund]a podróżna

40 złr.;

[W]szelkie rodzaje ubiorów męskich [z]dumiewająco tanio u

KELLERA & ALT

w Wiedniu,

Wieden, Hauptstrasse 11 vis-à-vis Freihaus.

Cenniki przesyłamy franco.

Stare suknie wymieniają się na nowe, a nieodpowiednie ubiory przyjmują się bez pretensji nazad. 2429 20—100

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

RYCINY.

Warszawa 1861 r. (Chromolitografia.) Cena pierwotna **2** złr. na **50 cnt.**

Wojna Grottgera. Litografia. Cena pierwotna **2 złr.** na **50 cnt.**

Do nabycia w księgarni

F. H. RICHTERA

we Lwowie. 2707 1—1

Dziennik Mód

wychodzić będzie w roku przyszłym 1874 w tych samych warunkach i zakresie pod względem rozmiaru, treści, oraz ceny prenumeracyjnej.

Pragnąc pod każdym względem odpowiedzieć słusznym życzeniom Czytelniczek, a zwłaszcza wielu osób zajmujących się specjalnie strojami i robotami damskiemi, począwszy od 5. stycznia 1874 r., oprócz dotychczasowych dwóch edycyj **Dziennika Mód,** to jest, jednej z rycinami kolorowanemi, drugiej bez rycin kolorowanych, wydawać będziemy **trzecią edycję,** obejmującą tylko ryciny i opisy mód, oraz tablicę krojów i wzorów haftów, bez rycin kolorowanych i części literackiej, z tego powodu upraszamy o dokładne wymienianie przy zapisywaniu się, którą edycję zapisujący otrzymywać sobie życzy.

Przedpłata wynosi: I. Z rycinami kolorowanemi: kwartalnie **3** złr. (2 tal.)

II. Bez rycin kolorowanych: kwartalnie **2** złr. (1 tal. 10 sgr.)

III. Bez rycin kolorowanych i części literackiej: kwartalnie **1** złr. **20** ct. (24 sgr.)

W cenie tej objęte są koszta przesyłki do całej Austrji i Niemiec.

Komplety z pięciu ubiegłych kwartałów (edycja A i B) są jeszcze do nabycia po cenie prenumeracyjnej.

Prenumerować można w Administracji **Dziennika Mód** (Jul usz Wildt), ulica Grodzka 69, oraz we wszystkich księgarniach i urzędach pocztowych w kraju i za granicą.

Numera okazowe posełają się na żądanie opłatnie! 2729 2—2

Coby się szan. odbiorcom nie podobało, to firma nasza przyjmuje napowrót, lub wymienia za inne towary, dając tym sposobem dowód najściślejszej rzetelności.

Tylko spróbować,

[ab]y się przekonać o nadzwyczaj tanich cenach przedmiotów poniżej wymienionych.

Wszystkie towary sprzedają się pod gwarancją najlepszej jakości.

Mamy tak wybór wielki przedmiotów najnowszych, praktycznych i zbytkowych, jakiego drugiego w Wiedniu nie masz: znajdzie tam stary i młody, czego potrzebuje, a za drobnostkę można tam znaleźć piękny i odpowiedni prezencik tak dla dam jak i dla mężczyzn, jak i dla dzieci wszelkiego wieku.

Cennik towarów naszych może otrzymać każdy za dokładnem podaniem adresu bezpłatnie i franco; dla mieszkańców tedy na prowincji jest bardzo korzystną rzeczą, jeżeli sobie każą przysłać taki cennik, znajdą tam bowiem cenę i dokładną nazwę wszystkich na składzie będących przedmiotów. Przesyłki uskuteczniają się albo za pobraniem pocztowem, albo za gotówkę.

Motto firmy: I taki towar może być dobrym!

Wiedeńskie towary skórzane

znane jako najlepszy wyrób.

Damskie torby ręczne z oprawą stalową, 1 sztuka ct. 65, 70, 90, złr. 1, 1·20; z najlepszego chagrinu z pozłacanym zamkiem sztucznym 1 sztuka złr. 2, 2·50, 3·20, 3·50.

Najnowsze praktyczne portmonetki dla dam i mężczyzn 1 sztuka ct. 40, 60, 80, 90, złr. 1, w najlep. gatunku złr. 1·20, 1·50, 2, 2·50.

Praktyczne pularesy 1 sztuka ct. 60, 80, złr. 1, 1·50; najlepsze gatunki 1 sztuka złr. 2, 2·50, 3, 4, 5.

Pularesy na cygara 1 sztuka ct. 40, 60, 80, złr. 1, 1·50, w najlepszym gatunku złr. 2, 2·50, 3, 3·50.

Książki do notowania ct. 10, 15, 20, 25; najlepsze w skórce ct. 30, 40, 50.

Tytonierki ct. 40, 60, 80, złr. 1, 1·20, 1·50.

Torby podróżne z [...] skóry z zamkiem i kluczyk, 1 szt. złr. 2·20, 2[...], 2·80, 3·50, 4, 4·50, 5.

Wodotrwałe ku[...] podróżne najlepiej urząd. 1 szt. złr. 2·40, 2·80, 3, 3·50, 4, 4·50, 5.

Flaszki podróżne, obciągnięte skórą i kubek 1 sztuka złr. 1·30, 1·60, 1·90, 2·20.

Największy wybór najpiękniejszych albumów

na 25 obrazów, ozdobne ct. 60, 80, złr. 1, 1·20.

„ 50 „ złocone ct. 90, złr. 1·50, 2.

„ 50 „ bardzo ozdob. złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 5.

Przepyszne egzemplarze na 100—200 obrazów 1 sztuka złr. 4, 5, 6, 8.

Album muzykalne.

Każde takie album za otwarciem gra dwie najnowsze i najulubieńsze sztuczki bardzo przyjemnemi dźwiękami. Jakaż to niespodzianka dla odwiedzającego, gdy przeglądając album z ciekawości, słyszy zarazem muzykę.

1 sztuka małego formatu złr. 9, 10; 1 sztuka wielkiego, podłużnego formatu złr. 11, 1 sztuka in 4to egzemplarz pyszny złr. 14.

Najlepsze optyczne dalekowidze ze szkłem achromatycznem i dokładnem widzeniem na 1—3 mil odległości po złr. 4, 4·50, 5·50, 6·50, 7·50.

Nécessaires damskie

zawierające wszelkie rekwizyta do szycia bardzo ozdobnej powierzchowności ct. 50, 80, złr. 1, 1·50.

Takież same bardzo ozdobne złr. 2, 2·50, 3, 4, 5.

Za połowę ceny poprzedniej.

1 para waz najnowszego fasonu z franc. porcelany ct. 40, 60, 80, złr. 1, 1·50, większych rozmiarów złr. 2, 3, 4, 5.

Praktycznym i tanim podarunkiem jest nowy garnitur do pisania z lanego bronzu, składający się z 10 sztuk, a mianowicie: 1 podstawka do zegarka, 1 kałamarz i piaseczniczka, 1 podpórka na pióra, 1 ciężarek, 2 lichtarze, 1 termometer, 1 lichtarz ręczny, 1 schowek na zapałki, 1 obcieracz piór, wszystko bardzo piękne i eleganckie, a kosztuje tylko 3 złr.

Główny skład

pończoch damskich, męskich i dziecięcych, najlepszego saskiego wyrobu.

1 tuzin skarpetek męskich złr. 1·50, 2·40.

1 „ najlepszego gat. złr. 3·50, 4·50.

1 „ długich pończoch dams. złr. 1·80, 2·50, 3·50.

1 „ w najlep. gat. złr. 4·50, 5·50.

1 „ pończoch dziecięcych złr. 1·50, 2, 2·50.

Największy wybór Wachlarzy

balowych, teatralnych i spacerowych.

[...]sta ale piękna ct. 30, 40, 60.

[...]e emaljowana ct. 40, 80, złr. 1, 1·20.

[...]a złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 4, 5, 6.

[...] Dam niezbędne.

[...] damskie puzderko toaletowe, wie[...]rowane, do zamykania z lustrem, [1] kawałek mydła toaletowego, 1 flakon [...] pomady woskowej, 1 lusterko kie[szonkowe, 1 g]rzebień do fryzowania, 1 grzebień do [...] wody kolońskiej, 1 przyrząd do wy[...]w, 1 sztuka pasty na zęby, 1 flakon [...]y, 1 pomada do włosów, grzebyk kie[...] [g]rzebyk z rączką, 1 przyrząd do czy[...]eni, 1 szczotka do sukien, 1 szczotka [...] [szcz]oteczka do paznokci, przyrząd do [...]yka, raszpla do paznogci, 1 szczo[...]. Wszystko w najlepszym gatunku, [...] razem złr. 4·50.

[...]i jedwabne męskie 1 sztuka czar[...] [k]olorowa ct. 25, 35, 45 i 60.

Najmodniejsze szarfy jedwabne po ct. 80, złr. 1, 1·50,

Najlepsze szelki, trwałe i praktyczne. 1 para z angielskich nici ct. 45, 60, 80, z jedwabiu ct. 90, złr. 1·20, 1·50.

Najlepsze angielskie scyzoryki po ct. 25, 35, 45, 60, 80, złr. 1, 1·20.

Prawdziwe cygarnice i fajki z piany morskiej w najpiękniejszym fasonie i pięknie rzeźbione po ct. 50, złr. 1, 1·50, 2, 3.

Kompletnie urządzone garnitury do kurzenia tytoniu z prawdziwej pianki i bursztynu, w pudełku formatu kieszonkowego z rozmaitemi mundsztukami na różne gatunki palenia, z krzesiwem i lontem, maszynka cygarową i papierkiem, tudzież z innymi rekwizytami do palenia; 1 sztuka złr. 3, 4, 5, 6, 8.

Praktyczne zapalniki kieszonkowe z lontem lub bez 1 sztuka ct. 20, 30, 40, 50, 60.

Dla mężczyzn bardzo przydatne.

1 uniwersalne puzderko toaletowe, ładne, do zamykania z lustrem, a wewnątrz: 1 brzytwa angielska, pendzel ze szczeci borsuczej, 1 kawałek mydła Windsor, 1 metalowa puszka na mydło, 1 pasek do ostrzenia, grzebień kauczukowy, szczoteczka do zębów, 1 kawałek pasty do zębów, 1 kawałek pomady woskowej, 1 kawałek mydła do rąk, słoik pomady na włosy, 1 flakon olejku, 1 szczotka do włosów, 1 brzytwa, 1 lusterko kieszonkowe. Wszystko w najlepszym gatunku za złr. 3·80.

Srebro chińskie

grubo platerowane srebrem,

w najlepszej jakości, z 10-letnią gwarancją przy nieustannem użytkowaniu:

1 tuzin łyżek stołowych złr. 16, łyżeczek do kawy złr. 9; noży i widelców złr. 27; 1 para lichtarzy złr. 4, 5, 6.
1 łyżka półmiskowa złr. 4, 4·80.
1 tuzin noży deserowych złr. 10—50.
1 solniczka złr. 2·50.
1 pieprzniczka złr. 1·50, 2.
1 cukierniczka złr. 2, 3.
1 chochelka złr. 3, 3·80.
1 chochla złr. 5·50, 6·50.
1 tuzin podstawek pod noże złr. 8.

Inne przedmioty ze srebra chińskiego po cenach fabrycznych. Wyrób ten jest co do farby jak i fasonu dokładną imitacją prawdziwego srebra.

Wstrzykawki cynowe,

które się powinne znajdować w każdym domu: 1 wstrzykawka dla dzieci ct. 80, złr. 1, 1·20; 1 wielka wstrzykawka złr. 1·40, 1·80, 2·20; 1 wstrzykawka maciczna ct. 90, złr. 1·20; wstrzykawka do ran szklanna ct. 10, cynowa ct. 30.

Łyżki z prawdziwego metalu Brytania (łyżki zdrowia). Angielski ten fabrykat jest wolny od wszelkich materjałów truciznowych, nie zakwasza się przeto, jak inne metale, jest bardzo trwały, pozostaje ciągle biały i połyskujący.

12 sztuk łyżeczek do kawy ct. 80.
12 „ łyżeczek dla dzieci złr. 1·20.
12 „ łyżek stołowych złr. 1·50.
1 chochelka ct. 30.
1 chochla ct. 50.

Prawdziwe łyżki Alpacca.

1 tuzin łyżek stołowych złr. 2·40, 2·80, 3·50, 4·50, 5.
1 „ łyżeczek do kawy złr. 1·30, 1·60, 2·40.
1 chochla złr. 1, 1·20.
1 chochelka ct. 45, 60.

Posrebrzane łyżki metalowe, zawsze białe:
12 sztuk wielkich łyżek stołowych ct. 95.
12 „ łyżeczek do kawy ct. 45.

Najlepsze angielskie sztućce stołowe.

1 tuzin oprawny w róg bawoli złr. 3·50, 4·50.
1 „ najlepszego gatunku złr. 5·50, 6·50, 7·50.
1 „ sztućców deserowych w drzewo, kość i róg bawoli oprawnych złr. 2, 3, 4.

Najlepsze lichtarze Alpacca.

Wysokość cali:	4	5,	6,	7,	8,	9,	10.
Cena 1 sztuki ct.	40,	50,	60,	70,	80,	90.	złr. 1.

Najlepsze florentyńskie lichtarze stołowe z bronzu 1 para złr. 1·50, 2·50, 3, 3·50, 4. Takież same dwuram. najnow. fas. 1 para złr. 3, 4, 5. 1 Lichtsparer z alabastru ct. 10, z tacką ct. 15.

Najlepsze latarki kieszonkowe, bardzo praktyczne 1 sztuka ze szkłem oślepiającem, bardzo szeroko rozrzucająca promienie ct. 60, 70, 80; z poczwórną blendą złr. 1·20.

Optyczne dalowidze z dobrem szkłem, na odległość pół mili dokładnie pokazujące: 1 sztuka ct. 40, 80, złr. 1, 1·20

Za bezcen są garnitury tytoniowe z bronzu; postument na cygara (w formie ruin), popielniczka, zapalniczka i piękna cygarnica z prawdziwej pianki; wszystko razem złr. 1·50.

[...] zwracam uwagę Szan. mieszkańców prowincjonalnych na mój oddział komisowy; [...] w swoim rodzaju handel: największy bowiem i najmniejszy obstalunek jakiegokolwiek [...]atwia się szybko i tanio. Poleca się więc do licznych zamówień.

[E]rste österr. Commissions-Geschäft BAZAR FRIEDMANN in WIEN, Praterstrasse Nr. 26. 2567

Światło piękne. Światło dobre. Światło tanie.

Najnowsze petroleowe lampy bezpieczeństwa z najdokładniej urządzonym brennerem motylowym (1 płomień daje światło 6 świec), niezaprzeczenie najpiękniejsze oświetlenie, a pomimo to dające 50 procent oszczędności w porównaniu ze wszelkim innym materjałem palnym. Ażeby nie obawiać się żadnej konkurencji, ceny ustanowione są niesłychanie niskie. Za najlepszą jakość zaręcza się.

1 lampa kuchenna kompletna ze szkłem i knotem ct. 45, 60.
1 lampa kuchenna, ścienna lub wisząca, kompletna ctn. 85, złr. 1·20, 1·50.
1 lampa pięknie urządzona, całkiem kompletna złr. 2, 2·50, 3.
1 lampa salonowa, bogato ozdobiona, wykwintna złr. 4, 5, 6, 8, 10.
1 lampa do studjów lub pracy z zasłoną złr. 1, 1·50, 2.
1 lampa ścienna do stajni, przedpokoju itd. ct. 90, złr. 1·50, 2.
1 lampa wisząca dla fabryk, warstatów, biór, złr. 2, 2·50, 3·50.
1 lampa wisząca do stołowego pokoju, elegancka, złr. 5, 8.
1 lampa do stołowego pokoju wisząca, najpiękniejszego gatunku, brązowa, złocona, złr. 15, 20, 25.

Wymieniają się tu ceny lamp kompletnych z knotem i szkłem.

1 zasłona do lampy mała, średniej dobroci ct. 5, lepsza ct. 10, najlepsza ct. 15.
1 zasłona do lampy średniej wielkości, średniego gatunku, ct. 10, lepsza ct. 15, najlepsza ct. 20.
1 zasłona do lampy większa, średniej dobroci ct. 25, lepsza ct. 35, najlepsza ct. 45.
1 sztuka nożyczek do lampy, stalowych ct. 25.
1 sztuka przyrządu zabezpieczającego zasłonę od spalenia ct. 5.
1 szt. przyrządu zabezpieczającego szkło od rozbicia ct. 10.
1 mechaniczny przyrząd do czyszczenia cylindrów ct. 20.
1 podstawka do lampy, najpiękniejsza ct. 20, 30.
1 sztuka naczynia do lamp wiszących złr. 1·40, 1·80, 2·20.
1 szt. szkła cylindrowego ct. 4, 5, 6.
1 kula szklanna ct. 20, 25, 30.
1 naczynie blaszane na 1 funt petroleju ct. 30, na 2 funty ct. 50.

Kupujący en gros otrzymują rabat.

Płaszcze od deszczu.

Podróżującym, ekonomom lub urzędnikom kolejowym i w ogóle wszystkim na deszcz narażającym się, szczególnie zalecić należy płaszcze od deszczu, wyrabiane z nowo ulepszonej, mocnej, wody nie przepuszczającej materji. Płaszcze te pod względem elegancji i trwałości przewyższają wszystkie inne dotąd wyrabiane. Zauważyć należy, iż są one całkiem bez szwów, więc pruciu się nie ulegają, i są tak urządzone, iż podczas pięknej pogody można nosić je na drugą stronę jako eleganckie okrycie.

1 sztuka zwykłej wielkości, 42 cale długa, kosztuje złr. 10, każde dalsze 2 cale o 1 złr. więcej.

Kapuzy sztuka 1 złr.

Główny skład fabryki

GOVIN & SOHN w MANCHESTER.

BAZAR FRIEDMANN, Wiedeń, Praterstrasse 26.

Ochroną od zimna jest zawsze dobre zimowe ubranie.

Towary zimowe

z czystej owczej wełny, które, jak **wiadomo,** zabezpieczają ciało od zimna i dlatego niezbędne są dla utrzymania **zdrowia** w ostrej porze jesiennej i zimowej.

Rękawiczki z najlepszej angielskiej wełnianej materji Burking.
1 para męskich ct. 50, 70, 90.
1 „ „ futrzanych ct. 70, 90, złr. 1·20.
1 „ „ z podwójnym szwem złr. 1, 1·20, 1·40.
1 „ damskich ct. 40, 60, 80.
1 „ pięknie podszytych ct. 60, 80, złr. 1.
1 „ z podwójnym szwem ct. 80, złr. 1·20.
1 „ dziecinnych stosownie do wielkości ct. 30—50.

Szale podróżne i inne z najczystszej wełny owczej, najpiękniejszego deseniu.
1 sztuka dla mężczyzn ct. 70, 90, złr. 1·20, 1·50.
1 „ podwójnej długości złr. 1·50, 1·80, 2.
1 „ dla dzieci ct. 40, 60, 80.

Ogrzewacze pulsu, najlepszy gatunek.
1 para dla mężczyzn ct. 25, 30, 40, 50.
1 „ „ dam ct. 25, 35, 45.
1 „ „ dzieci ct. 15, 25.

KAFTANIKI zdrowia z czystej bawełny lub owczej wełny, zabezpieczających w zimie od przeziębienia i dlatego szczególnie godnych zalecenia.
1 sztuka dla mężczyzn ct. 90, złr. 1·20, 1·40.
1 „ „ „ najlep. gatunku złr. 1·50, 2, 2·50.
1 „ „ dam złr. 1·20, 1·40.
1 „ „ „ najlep. gatunku złr. 1·80, 2, 2·50.
1 „ „ dzieci ct. 70, 85, złr. 1.
1 „ „ „ najlep. gat. złr. 1·20, 1·50, 1·80.

Kalesony zdrowia.
1 para dla mężczyzn złr. 1, 1·50, 2.
1 „ „ „ najlepszych złr. 1·50, 2, 2·50.
1 „ „ dam złr. 1·20, 1·80, 2·50.

Skarpetki i pończochy zdrowia z czystej wełny owczej.
1 para skarpetek ct. 30, 40, 50, 60.
1 „ długich pończoch damskich ct. 70—90, złr. 1.
1 „ dziecinnych ct. 25, 35, 45, 60.

Zimowe koszule z najcieńszej materji wełnianej, modne i eleganckie, z przodem jedwabiem wyłożonym.
1 sztuka dla mężczyzn złr. 2·50, 3·50.
1 „ z bogatem wyszyciem z przodu w formie kamizelki złr. 4·50, 5·50.

Męskie i damskie szlipsy, bardzo eleganckie.
1 sztuka ct. 20, 35, 45, 65.
1 „ jedwabna ct. 50, 60, złr. 1.

Wielki wybór męskich i damskich CHUSTEK na szyję z lyońskiego jedwabiu, mała, biała złr. 1.
„ „ „ wyszywana złr. 1·50.
„ „ „ wielka kolorowa złr. 2, 2·50, 3·50

Opaski na żołądek z wełnianej materji.
1 sztuka ct. 50.

Damskie i dziecięce czepki, najmodniejsze, najnowsze, najpiękniejsze.
1 czepek damski złr. 1·80, 2·50, 3, 3·50.
1 „ dziecięcy ct. 60, 80, złr. 1·20, 1·50.

Baszliki z najlepszego sukna.
1 sztuka piękna ze sznurami złr. 1, 1·50, 1·80.
1 „ „ jedwabiem wyszywana złr. 2, 2·50, 3.
1 „ dla dzieci ct. 90, złr. 1·20, 1·50.

Damskie i dziecinne mufki,
1 sztuka dla dam, elegancka, złr. 1·80, 2, 2·50.

Zupełnie nowe na teraźniejszy sezon. Chustki damskie i dla dziewczynek w kolorach: białym, fioletowym, czerwonym, niebieskim z czysto berlińskiej wełny, z najpiękniejszemi deseniami.
1 sztuka dla dam złr. 1·20, 1·80, 2·20, 2·80.
1 „ większego gatunku do związywania złr. 3·50, 4, 4·50, 5.
1 „ dla dziewczynek ct. 60, 80, 90, złr. 1·20.

Czepki Eugenja z najcieńszej berlińskiej wełny, jedwabiem podszyte i bogato wyszywane.
1 sztuka złr. 4·50, z naszyjnikiem złr. 5·50.

Specjalność dla panów!
Bardzo piękny męski półkoszulek z najlepszej wełnianej materji z pięknie wyszywanym przodem, wraz z kołnierzykiem i mankietami, tak, że można go nosić na każdej koszuli. Zdobi i ogrzewa.
1 sztuka 60 ct.

Pończochy myśliwskie, wysokiego gatunku.
1 para wielkiego gatunku najlepszych złr. 1·30.
1 „ największych i najlepszych złr. 1·60, 1·90, 2·50.

Kamasze najlepszego gatunku.
1 para najlepszego gatunku dla dam złr. 1·20, 1·50, 1·80.
1 „ dla dzieci 60, 70, 80, 90.

Damskie kołnierze pelcrynowe, bardzo eleganckie, dla balów i wizyt do wyjścia.
1 sztuka złr. 2·50, 3·50, 4·50, 5.

Dziecinne sukienki z wełnianej materji.
1 sztuka ct. 60 do 80.
1 „ z rękawkami eleganckо ozdobiona złr. 1·20, 1·50, 1·90.

Podściółki do butów. [...] się do każdego obuwia. Utrzymują nogę [...] ciepło, ztąd szczególnie przyczyniają się do [...]
1 para dla dam i dzieci ct. 25.
1 „ „ mężczyzn ct. 30.

Najnowsze na porę zimową!

Tylko 5 złr.

kosztuje kompletny angielski UBIOR ZDROWIA. Takowy utkany jest z naturalnej amerykańskiej wełny i rozciąga się jak kauczukowy, mając przymiot zbytniego rozgrzewania ciała i utrzymywania go w ciągłej lekkiej transpiracji. Ubiór ten zatem jest ochroną od przeziębienia, jako też od innych chorób.

Ubiór takowy dla mężczyzn i dam składa się: z 1 koszuli, 1 kalesonów, 2 par skarpetek lub pończoch, 1 pary ogrzewaczów pulsu i 1 pary podściółek do butów.

Wszystko to razem kosztuje **tylko 5 złr.**

Wyżej wymienione towary otrzymać można jedynie i wyłącznie w dobrych gatunkach w składzie: 2599 1—24

BAZAR FRIEDMANN, Prate strasse 26.

Hurtowni nabywcy otrzymują rabat.

Dentysta-Magister z Wiednia

M. GRÜNZEID

ulica Halicka pod l. 13, naprzeciw handlu Mańkowskiego.

Wprawia zęby po 2 i 3 złr. **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 2059 40—?

Jeszcze aż do końca b. roku przyjmuje się przedpłata na

Szlossera

Dzieje Powszechne

które wychodzą od października 1872 dwa razy na miesiąc w sześcio arkuszowych zeszytach dużej 8ki.

Przedpłata kwartalna z przesyłką złr. **2·22,** roczna **8·88.** Razem z pierwszym opłaca się i na ostatni kwartał, czyli złr. **4·44,** a następnie można pobierać kwartalniki stosownie do wygody.

Przedpłata za wyszłe 5 kwartałów (30 zeszytów) do końca b. r. we Lwowie złr. **12·60.** Z przesyłką złr. **13·32.**

Z ostatnim dniem grudnia cena prenumeracyjna ustaje.

Cały dochód z tego wydawnictwa przeznacza się na oświatę ludu.

Jednocześnie można zamawiać

Urzędowy podręcznik

O miarach i wagach metrycznych

napisał **E. Pietrzycki.**

Cena **2** złr. 2672 3—3

Wieczorne Pieśni

Witosława Halka

przełożył **Władysław Bełza.**

Wydanie drugie, ilustrowane **1** złr., w ozdobnej oprawie, stosowne na podarunki dla narzeczonych złr. **1·50.**

Słowackiego, Anhelli ct. 20. — Ojciec zadżumionych i W Szwajcarji ct. 15.
Lenartowicza, Szopka ct. 25.
Komorowskiego, Krok, Ostatni Arkony książę, tragedja na tle historycznem złr. 1·50.

Zamówienia należy adresować do **Księgarni Polskiej we Lwowie, 12. ul. Kopernika,** gdzie jednocześnie można prenumerować wszystkie czasopisma polskie.

W szkole

Parobków i dozorców gospodarskich

(niższej Szkole rolniczej)

w DUBLANACH

otwarty zostanie z dniem 16. Lutego 1874

kurs drugi. 2737 2—3

Celem „Szkoły parobków i dozorców gospodarskich" jest praktyczne wykształcenie zdolnych pomocników gospodarskich; jak: włodarzy, dozorców folwarcznych i polnych, starszych parobków itd., jako też samodzielnych gospodarzy włościańskich.

Nauki rozłożone są na lat trzy, wszakże uczeń posiadający biegłość w czytaniu, pisaniu i rachunkach z pamięci, ukończyć może **cały kurs nauk w dwóch latach.**

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do **końca Stycznia 1874** do „Dyrekcji Szkoły w Dublanach", która udzieli na żądanie bliższych wyjaśnień.

Środki uzdrawiające

skuteczność ich udowodniona jest tysiącami poświadczeń.

Filip Neustein, *Apteka pod św. Leopoldem,*

w WIEDNIU, Stadt, Ecke der Planken- & Spiegelgasse.

przedstawia P. T. publiczności szereg rzeczywistych środków leczniczych, które *zawsze,* czy to przez lekarzy, czy przez profesorów zastosowane, *we wszelkich wypadkach* okazały się doskonałemi, czego dowodzi *ciągle wzrastające ich używanie* i *tysiące poświadczeń,* przy sposobności nadsyłanych. Dla tego też możemy je zalecić z *czystem sumieniem* wszystkim chorym.

Pigułki świętej Elżbiety za pudełko 15 ct. Pigułki te są środkiem uniwersalnym, rozwalniającym we wszelkich chorobach; są przytem tańsze aniżeli wszelkie inne podobne produkta. Rolka z 8 pudełkami, zawierającemi 120 pigułek, kosztuje 1 złr. w. a.

Norwegski tran wątrobiany, na cierpienia skrofuliczne, flaszka ½ funtowa 40 ct.

Sok piersiowy w jednej chwili uśmierza kaszel i ból w piersiach, 70 ct.

Żółty olej burakowy, jako doskonały środek orzeźwiający i łagodzący, po 10 i 20 ct.

Pigułki do zębów usuwają bezzwłocznie wszelki ból zębów, po 25 ct.

Balsam Gerome, jedyny środek przeciw odmrożeniu, 60 ct.

Cygarety dra Löwy, doskonały środek przeciw astmie i ciężkości w piersiach, 4 ct. za sztukę.

Eau de Nil, środek przeciw złemu trawieniu, 40 ct.

Kawa homeopatyczna, doskonały napój dla słabych dzieci, funt 40 ct.

Spirytus na wole, znakomicie skuteczny na wole (Kropf), 70 ct.

Spirytus od podagry, cudownie działający w podagrze i reumatyzmach, 70 ct.

Francuska wódka z solą i bez niej, na wywichnięcia, bole reumatyczne, za ½ funtową flaszkę 40 ct.

Paryski plaster, doskonały na odciski i wszelkiego rodzaju rany, 35 ct.

Dra *Heldera proszek do zębów,* 40 ct., *Woda do ust* według Poppa, 40 ct.

Injection Cadelle, płciowy środek na rzerzączkę i białe upławy, 1 złr. 60 ct. Należąca do tegoż broszura za 50 ct., wszelkie dalsze porady czyni zbytecznemi.

Gardien, najlepszy środek ochronny przeciw wszelkim chorobom zaraźliwym, 1 złr. 30 ct.

Esencja pomarańczowa i cytrynowa, w braku cytryn i pomarańcz można sobie na poczekaniu przyrządzić dobrą limonadę; 1 flaszka zawiera 75 szklanek limonady lub orszady, a kosztuje tylko 1 złr.

Olejek uszny Chopsa, najlepszy środek na wszelkie cierpienia uszu, 1 złr. 50 ct.

Dra *Frémonter samopomoc,* jedyny skuteczny środek przeciw męskiemu osłabieniu, 2 złr.

Śmietanka starаksowa, pewny środek przeciw wszystkim nieczystościom skóry, plamom, liszajom, bliznom, wyrzutom i t. d. i t. d., 80 ct.

Antispyloma, doskonałość na piegi i czerwoność nosa, 1 złr. 50 ct.

Maść gadziny, ze krwi gadziny, skuteczna na bole gardła, 1 złr. 25 ct.

Warburskie krople od febry, nieoceniony środek w febrach wszelkiego rodzaju, 1 złr. 60 ct.

Znane lekarstwa specjalne, jak *Romerhausena esencja do oczu* 1 złr. 50 ct.; *skondensowane mleko szwajcarskie* 60 ct.; dra *Gölita proszek jodowy* 84 ct.; *woda anaterynowa do ust Poppa* 1 złr. 40 ct.; *ekstrakt mięsny Liebiga* ½ funta 85 ct.; dra *Fabera proszek do zębów „Puritas"* 1 złr.; dra *Pfeffermanna pasta do zębów* 1 złr. 25 ct.; *Polla pomada rezedowo-ziołowa* 1 złr. 50 ct.; dra *Browna pomada do konserwowania włosów* jasnych, ciemnych i czarnych 1 złr. — wszystko znajduje się zawsze świeże na składzie.

[M]amy zaszczyt również zalecić P. T. publiczności nasz wielki skład perfum, mydła, pomady itd. doskonałego gatunku z pierwszych paryskich i angielskich domów, które po większej części na powszechnej wystawie wiedeńskiej otrzymały medal zasługi, a pomimo to są nierównie tańsze aniżeli na prowincji, mianowicie środki do farbowania włosów dra Callmanna wystarczające na 1 rok 3 złr. w. a., na złoto-blond 10 złr. w. a., tudzież w najkrótszym czasie przywracający dawniejszy kolor włosów. — Zalecamy także francuskie czekolady, które na wystawie 1873 r. otrzymały medal postępowy, od 60 ct. do 3 złr. za funt; rosyjską herbatę po 4 złr. funt, także i w ¼ funtach w eleganckich pudełkach po 1 złr.

Również wszelkie możebne przyrządy lekarskie, jak syrengi, sprycówki, bandaże i t. d. jak najtańsze. Rozsyłamy również kasetki z perfumami od 1 złr. do 10 złr., bombonierki z czekoladą lub francuskiemi cukierkami od 1 złr. do 10 złr.; wielki skład szczoteczek do zębów i innych artykułów toaletowych.

Upraszamy P. T. o zaufanie. Na wszelkie zapytanie odpowiadamy bezzwłocznie i bezpłatnie ułatwiamy konsultacje lekarskie. Wszelkie specjalne przedmioty z Paryża, Londynu i Berlina posiadamy na składzie; wszelkie żądania zamawiamy ewentualnie z Paryża lub też załatwiamy na tutejszym placu bez wymagania prowizji.

Wysyłki dokonywamy za gotówkę lub za pobraniem pocztowem; wysyłka uskutecznia się bezzwłocznie po otrzymaniu zlecenia; opakowanie liczymy po cenie kosztu; najniższa kwota wysyłki jest 1 złr. w. a.

Hurtowni odbiorcy otrzymują znaczny rabat.

2684 1-12

Doskonałe Wina

krajowe i zagraniczne we flaszkach i beczkach na

Święta i Nowy Rok,

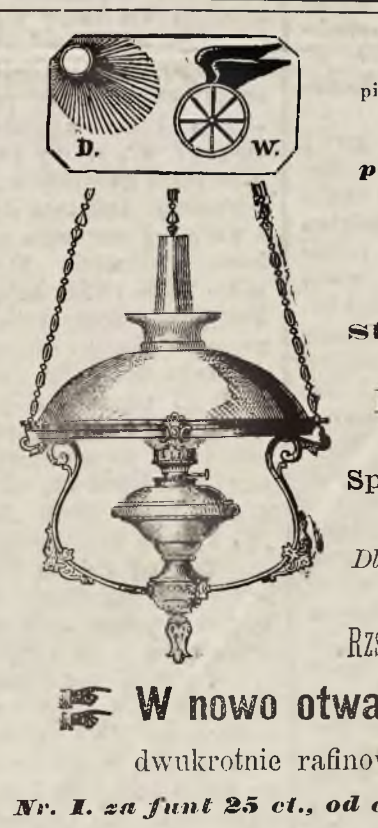
jakoteż **prawdziwy Szampan, Likiery, Koniak i Rum,** tudzież **Esencję Ponczową** polecają

H. KATZMAYR i SYN

c. k. nadworni dostawcy

Wiedeń, Stadt Himmelpfortgasse Nr. 5. 2724 3—6

Przesyłka wykonywa się szybko za pobraniem pocztowem. Cenniki franco, bezpłatnie.



SKŁAD LAMP

pierwszej i największej uprzywilejowanej fabryki

R. DITMARA

przy placu Marjackim we Lwowie.

Najobfitszy wybór

LAMP SALONOWYCH,

do pokojów jadalnych,

stołowych i wiszących,

tudzież

LATARŃ ULICZNYCH

do oświetlania naftą lub olejem.

Sprzedaż hurtowna i poszczegółowa po najniższych, stałych cenach fabrycznych.

Dla odprzedających szczególne udogodnienia.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Rzsyłka w całym kraju za pobraniem pocztowem.

W nowo otwartym składzie nafty

dwukrotnie rafinowana **Nafta salonowa**

Nr. I. za funt 25 ct., od ćwierć cetnara wyżej za funt 23 ct.

Nafta gospodarska

Nr. II. za funt 21 ct., od ćwierć cetnara wyżej za funt 19 ct.

Opakowania w naczynie blaszane, kamienne i beczki, oblicza się według wysokości własnych kosztów. 2488 13—15

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Stycznia 1874 r.

z główną wygraną 40.000 złr.

W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,

sprzedają 2004 49—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny
i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze;**

„ „ **Galicyjski Bank krajowy**
i filia jego w **Brodach;**

w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.